ECHO ZAGŁĘ

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, tel. 56. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 306542.

Rok I. Niedziela, dn. 6 października 1929 r. № 8.

Lovrana — małe kąpielisko we Włoszech.

MA WZMOCNIĆ NADWĄTLONE ZDROWIE

marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 5.10. (Od wł. k.) Miejscowością wskazaną przez lekarzy dla marszałka Piłsudskiego jest

Lovzana,

małe kąpielisko w Istrji nad Adrjatykiem niedaleko granicy jugosłowiańskiej w pobliżu Abacji i Rjeki. Marszałek Piłsudski spędzał tam kilkakrotnie

długie miesiące

w latach od 1906 do 1911 roku w towarzystwie Wacława Sieroszewskiego i Stanisława Witkiewicza.

Marszałek Piłsudski ma wyjechać w pierwszych dniach

przyszłego tygodnia

i odbędzie kurację zaleconą po ostatniej grypie. Paszporty marszałka Piłsudskiego i towarzyszących mu osób zaopatrzone są w wizy czeskie, austrjackie, włoskie i jugosłowiańskie.

Marszałek nosić będzie strój cywilny. Według informacyj wiarygodnych, powrót nastąpi

w końcu października

na krótko przed zwołaniem sesji sejmowej.

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł.) Wiadomość o wyjeździe Marszałka Piłsudskiego do Włoch wywarła w kołach politycznych

silne wrażenie.

Według informacyj wiarogodnych, powrót p. Marszałka do kraju nastąpi

z końcem października,

na krótko przed zwołaniem sesji sejmowej.

Niezwykły spadkobierca ziemianina.

Majątek wartości 4 milj. zł. w rękach parobka.

Bydgoszcz, 5. 10. (Od wł. kor.) — W powiecie szmigielskim zmarł właściciel majątku ziemskiego Ferster, który

całą posiadłość,

wynoszącą 6000 mórg ziemi, pałac, gorzelnię, inwentarz żywy i martwy, wartości wspólnej

4 miljonów złotych

zapisał 18-letniemu bezdomnemu parobkowi Pawłowi Schechtlowi.

Szczęśliwy spadkobierca jest analfabetą.

—XX—

Kapitulacja zbuntowanych więźniów.

12 osób utraciło życie.

Nowy Jork, 5. 10. — Bunt więźniów zakończył się

kapitulacja zbuntowanych,

którzy widząc przygotowania do bombardowania więzienia wywiesili białą chorągiew. Więźniów zamknięto zpowrotem w celach.

Podczas buntu zginęło razem

12 osób,

w tem 7 dozorców i 5 więźniów.

Kiedy wojsko obsadziło gmach więzienia, znalazło wewnątrz zwłoki 5 więźniów, którzy woleli zginąć, niż się poddać.

Opowiadają o następującej dramatycznej scenie: Czterej więźniowie, widząc, że kapitulacja jest nieunikniona, błagali przywódcę buntu, aby ich zastrzelił. Przywódca Daniels spełniając tę prośbę,

wystrzałem

z rewolweru położył ich trupem na miejscu, a następnie sam odebrał sobie życie.

—XX—

Prowizoryczna nominacja dr. Curtiusa.

Najpoważniejszym kandydatem jest hr. Bernsdorf.

Berlin, 5. 10. (Od wł. kor.) — Nominacja Curtiusa na ministra spraw wewnętrznych uważana jest za chwilowe zażegnanie niebezpieczeństwa

kryzysu gabinetowego.

Nominacja ta jest prowizoryczna. Za najsilniejszego kandydata na ministra spraw zagranicznych Niemiec uważany jest hr. Bernsdorff, przedstawiciel Niemiec na

konferencjach rozbrojeniowych

w Genewie.

Bernsdorfa łączą bliskie stosunki z prezydentem Hindenburgiem.

—X—

Czrezwyczajka na samolotach do Paryża

Próba zatuszowania skandalu w ambasadzie sowieckiej.

Paryż, 5. 10. — Paryski oddział agencji sowieckiej TASS komunikuje, że ambasada sowiecka zawiadomiła urzędowo ministerstwo spraw zagranicznych, iż Biesiedowski

został zawieszony

w swych funkcjach.

Ryga, 5. 10. — W związku ze skandalem w poselstwie sowieckiem w Paryżu, przez Rygę przeleciały w drodze do Paryża

2 samoloty sowieckie.

W samolotach tych znajdowali się przedstawiciele Narkomindiełu i GPU, którym polecono zatuszować skandal i

zamknąć usta

Biesiedowskiemu.

POTAJEMNA RZEŹNIA LUDZKA W ŚRODKU PARYŻA.

Paryż, 5. 10. — Olbrzymia sensacja wywołana ucieczką charge d'affaires Biesiedowskiego została spotęgowana nową wiadomością, że szef GPU, który zamierzał zastrzelić radcę ambasady sowieckiej w Paryżu,— Roesemann

został aresztowany.

„Matin" dowiaduje się, że policja przetrzyma go aż do zupełnego wyjaśnienia całej sprawy.

Roesemann mógł być przez policję francuską aresztowany, ponieważ nie broni go prawo nienaruszalności dyplomatycznej. Biesiedowski znajduje się nadal pod

ochroną policji

wraz z całą rodziną i mieniem.

W związku z aresztowaniem Roesemanna obiegła po Paryżu wiadomość, że w piwnicach gmachu ambasady sowieckiej w Paryżu znajduje się zagrzebanych cały

szereg ofiar,

które padły od kul agentów G. P. U. Ofiary zaciągano do gmachu i tu na mocy natychmiastowego „wyroku" dokonywano egzekucyj. Podobne zajścia miały mieć też miejsce w innych ambasadach sowieckich innych stolic europejskich.

—XX—

25 skrzyń zagranicznego jedwabiu

przemycił „Handel Zamorski" do Warszawy,

Gdynia, 5.10. (Od wł. kor.) Wykryto tu organizację przemytniczą, która pod firmą „Handel Zamorski" zajmowała się

przemycaniem jedwabiu

do Warszawy i Poznania. Na czele firmy stali Bonneberg i Szamowski, którzy zdzierali z zagranicznych skrzyń nalepki, zamieniali listy przewozowe i wysyłali jedwab

jako manufakturę.

Ostatnio firma przewiozła 25 skrzyń jedwabiu narażając skarb państwa na miljon złotych straty.

—XX—

Pleczkajtis prowokatorem?

Rewelacje wileńskie o niedoszłym zamachu.

Wilno, 5. 10. — Organ emigrantów litewskich w Wilnie „Pirmyn" wystąpił z niezwykle sensacyjnemi rewelacjami

o prowokatorskiej roli

Pleczkajtisa, który ostatnio zamierzał dokonać zamachu na pociąg wiozący Waldemarasa. „Jak się okazało Pleczkajtis był

zwyczajnym prowokatorem,

pozostającym w najbliższym kontakcie z byłym premjerem Litwy Waldemarasem. Ostateczne porozumienie w tej sprawie nastąpiło w sierpniu r. b. Pleczkajtis

udał się do Berlina,

gdzie podpisał odnośne zobowiązanie. Cały plan opracowany był w ten sposób, że Pleczkajtis miał dokonać zamachu na pociąg poczem już jako więzień dostarczyć Waldemarasowi jakichś bliżej nieznanych dokumentów. Dokumenty te miały zdekonspirować całą akcję emigrantów litewskich i wykazać

rzekomą zależność

tej akcji od rządu polskiego. Z temi dokumentami w ręku zamierzał Waldemaras wystąpić na forum Ligi Narodów z wielkim alarmem przeciwko Polsce. Cały plan był opracowany do najdrobniejszych szczegółów, jednakże się nie udał. Planowane wielkie zwycięstwo Waldemarasa w Genewie

nie doszło do skutku

co w znacznym stopniu przyczyniło się do poderwania autorytetu Waldemarasa w Kownie

i jego dymisji.

—XX—

Wileńska Kasa Chorych

otrzymała komisarza rządowego

Wilno, 5. 10. Komisarzem Kasy Chorych w Wilnie mianowany został

płk. dr. Hertel.

Wczoraj przybył do Wilna naczelny dyrektor ubezpieczeń w Warszawie dr. Dagmar, który po odbyciu narad w Kasie Chorych zarządził

rozwiązanie Rady

i przekazał zarząd Kasy Chorych komisarzowi rządowemu.

Wielka międzynarodowa konferencja kolejowa

odbędzie się w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Dnia 21 października odbędzie się w Warszawie wielka europejska

konferencja rozkładów jazdy,

do której nasze władze kolejowe przygotowują się już od dłuższego czasu. W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele wszystkich zarządów kolejowych, spodziewany jest również przyjazd delegacyj sowieckiej, chińskiej, mandżurskiej i japońskiej. Ogółem przybędzie około

260 delegatów.

Obrady konferencji odbywać się będą w Resursie obywatelskiej, zaś uroczyste otwarcie nastąpi w sali Rady miejskiej. Porządek obrad jest bardzo obfity — zgłoszono

około 360 wniosków.

Dwie najważniejsze kwestje, które najbardziej absorbują obradujących, tj. sprawa rozkładu jazdy Orient — Expressu i Simplon-Expressu zostały wyodrębnione i obrady w tej sprawie rozpoczną się już 17 bież. mies.

W czasie zjazdu, który trwać będzie do 26 bież. mies. przewidziane są dla gości liczne przyjęcia i wycieczki. Dnia 22 b. m. odbędzie się w Teatrze Wielkim —

przedstawienie galowe,

23-go — minister komunikacji wyda dla uczestników konferencji bankiet w Resursie obywatelskiej, 25-go — nastąpi wyjazd specjalnym pociągiem do Krakowa i Wieliczki. W Krakowie cudzoziemcy będą przyjęci śniadaniem w starym teatrze. W drodze powrotnej do Dziedzic w pociągu złożonym jedynie

z wagonów restauracyjnych

międzynarodowe tow. wagonów sypialnych wydaje obiad dla wszystkich delegacyj cudzoziemskich.

—X—

Międzynarodowa konferencja

PRYWATNEGO PRAWA LOTNICZEGO

w Warszawie.

Warszawa, 5.10. (Od wł. k.) Wczoraj w prezydjum rady ministrów minister Zaleski otworzył międzynarodową konferencję

prywatnego prawa lotniczego.

W konferencji bierze udział 70 delegatów reprezentujących 41 państw europejskich i amerykańskich. Przewodniczącym konferencji został profesor Lutostański.

Herbowa brama.



Wśród drzew stuletnich cicho marzysz,
Herbowa brama w Iksinowie...
Kto cię nie widział, lub nie słyszał?...
Każdy o tobie słówko powie.

Gdy słowik śpiewa gdzieś w gęstwinach,
Słyszysz gorących westchnień wiele,
Snują się obok ciebie parki,
Ale najczęściej... wierzyciele. Rom.

Czekista groził kulą rewolwerową Biesiadowskiemu za słowa gorzkiej prawdy pod adresem Sowietów.

Anglji otwierają się oczy na wartość porozumienia z czerwoną bandą Moskwy.

Paryż, 4 października (A.T.J.). „Populaire" ogłasza wywiad z sowieckim radcą legacyjnym Biesiadowskim, osławionym przez **skandal w ambasadzie sowieckiej w Paryżu.** Biesiadowskij oświadcza, że jest zbyt przezorny, aby po tem, co się stało, wracać do Rosji sowieckiej i **narażać siebie i rodzinę na rozstrzelanie lub powieszenie.** Niezwłocznie po powrocie Dowgalewskiego Biesiadowski zamierza wręczyć mu prośbę o dymisję. dopóki jednak Dowgalewskiego niema w Paryżu, Biesiadowskij jest nadal urzędowym sowieckim przedstawicielem dyplomatycznym. Widzimy więc w Paryżu ciekawe zjawisko, iż **ambasada sowiecka razem z jej kierownikiem przeprowadziła się z własnego gmachu do prywatnego hotelu.** Biesiadowski w ostrych słowach krytykuje władzę sowiecką i wyjaśnia, dlaczego naraził się na nienawiść GPU. W swoich raportach krytykował on politykę agrarną rządu sowieckiego, teror wyborczy, metody agitacji pierwszomajowej i wskazywał na **rosnącą w Rosji nędzę i niezadowolenie oraz izolację polityczną Rosji sowieckiej.**

POWRÓT DOWGALEWSKIEGO.

Paryż, 4 października. Przyjazd Dowgalewskiego do Paryża przyśpieszono. Otrzymał on telegraficzny rozkaz z komisarjatu spraw zagranicznych, aby niezwłocznie przyjechał do Paryża, celem zlikwidowania skandalu ,kompromitującego Sowiety.

WRAŻENIE W ANGLJI.

Londyn, 4 października. Dramatyczna ucieczka Biesiadowskiego przed agentem GPU. wywołała w angielskiej opinji publicznej niebywałe wrażenie.

Po zawarciu porozumienia między Hendersonem a Dowgalewskim Londyn stał się specjalnie czuły na tego rodzaju incydenty. Wrażenie było tem większe, że Biesiadowski cieszy się w kołach angielskich sympatją, jako człowiek umiarkowany i posiadający szerokie stosunki w angielskim świecie kupieckim.

Prasa zwraca uwagę, że obecnie, gdy Anglja bez jakichkolwiek zastrzeżeń podpisała porozumienie, moskiewscy ekstermiści nie zadają sobie trudu z ukrywaniem swego prawdziwego oblicza i zaczną teraz na dobre załatwiać swe porachunki z wybitniejszemi osobistościami skrzydła umiarkowanego, któreby ewentualnie mogły wprowadzić rozłam w partji.

—oo—

Sezon pielgrzymek do Lourdes.



Schody prowadzące do świętej groty w Lourdes, po których pielgrzymi na kolanach zbliżają się do cudami słynącej kaplicy

Czerwona armja Dalekiego Wschodu w opałach.

Powstanie zbrojne na tyłach wojsk sowieckich.

Krwawa bitwa z Chińczykami pod Mandżulą.

Moskwa 4 października (A. W.). Ze sztabu gen. Bluchera nadchodzą do Moskwy niepokojące wiadomości o **akcji oddziałów białogwardyjskich, wszczętej na tyłach wojsk sowieckich.**

Wobec nieustającej akcji komunistów w Chinach władze chińskie ułatwiają w najszerszych granicach działanie komitetom propagandowym „białogwardyjskim" których delegaci przekradają się przez granicę i przygotowują na tyłach wojsk sowieckich w okręgach przyamurskim i usuryjskim **zbrojne powstanie.**

Ponadto pojawiły się również na tyłach wojsk bolszewickich oddziały „białej" kawalerji w okolicach Błagowieszczeńska i Nikolsk - Ussuryjska, operując w promieniu 100 kilometrów, w głębi terytorjum sowieckiego.

Włościanie odnoszą się do „białych" przybyszów z za kordonu bardzo przyjaźnie, ułatwiając im unikanie zasadzek, zastawianych przez oddziały „czerwonych"

BITWA POD MANDŻULĄ.

Wiedeń, października. (A.T.). — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Szanghaju: Między wojskami sowieckiemi a chińskiemi przyszło w pobliżu Mandżuli do walki. Po obu stronach są ciężkie straty.

W kołach neutralnych sądzą, że polityka moskiewska zmierza widocznie do tego, aby odciągnąć gubernatora Mandżuli Czag-Hsu-Lianga od rządu nankińskiego. Powstanie generała Czang-Kwie-Fai przybiera coraz większe rozmiary. W pochodzie na Kanton wzrosła jego armja do 60 tysięcy żołnierzy.

KRWAWE STRATY.

Charbin, października. . . Wielka bitwa, która toczyła się w środę między wojskami sowieckiemi i chińskiemi w okolicach Mandżuli, była bardzo zacięta. Aeroplany sowieckie rzucały bamby i ostrzeliwały Chińczyków z karabinów maszynowych.

Według wiadomości ze źródeł chińskich, bitwa rozpoczęła się atakiem oddziałów sowieckich, które po długiej bitwie zmuszone zostały w czwartek wieczór do cofnięcia się.

Władze chińskie obliczają swe straty na 200 ludzi, lecz straty sowieckie były również bardzo znaczne.

Całkowite rozbrojenie Danji.

Samobójczy projekt socjalistycznego ministra.

Kopenhaga, 5. 10. — Duński socjalistyczny **minister** wojny Rasmussen przedłożył **wczoraj** parlamentowi duńskiemu **projekt** rozbrojenia armji i marynarki. Armja ma być zamieniona na korpus policyjny, marynarka zaś służyć tylko ma do pilnowania neutralności Danji i dozorowania rybołóstwa. Wszystkie twierdze mają być zniszczone.

Także mają być **zniesione prywatne** organizacje wojskowe.

Powszechna służba wojskowa **ma być zniesiona.**

W ten sposób spodziewa się Rasmussen, **że** zredukuje budżet wojskowy, który wynosi dotychczas 60 milj. koron duńskich na 10 miljonów koron.

—x—

DZIKIE POMYSŁY P. RECHBERGA.

Jak tłumaczy się niefortunny twórca koncepcji sojuszu Niemiec z Francją kosztem wydarcia Polsce dostępu do morza.

Berlin, 4 października (PAT.). Znany inicjator planu sojuszu wojskowego francusko - niemieckiego Arnold Rechberg, przemysłowiec niemiecki, ogłasza za pośrednictwem Biura Wolffa oświadczeezenie wyjaśniające jego zamiary w stosunku do Polski. W odpowiedzi na zarzuty, jakoby w planach swoich przewidywał możliwość zgody Francji na zmianę traktatu wersalskiego na szkodę Polski, Rechberg pisze:

Od żadnego francuskiego męża stanu nie oczekiwałem, ani też żadnemu nie imputowałem, iż zechce on poświęcić Polskę. Również poseł francuski Reynaud oświadczał wielokrotnie, iż Francja tylko wówczas może przedstawiać dla Niemiec wartość, jako sojusznik lojalny, o ile ze swej strony nie naruszy lojalności w stosunku do swego starego sprzymierzeńca polskiego. Koncepcja Rechberga była następująca: Polska chwilowo znajduje się pomiędzy kleszczami bolszewizmu na wschodzie, będącego wrogami wszystkich państw cywilizowanych, a więc Polski i Niemiec na zachodzie, które tak długo nie mogą być przyjacielem Polski, dopóki kwestja kurytarza pozostanie niezałatwioną. O ile więc, w razie zawarcia sojuszu niemiecko - francuskiego Polska zgodziłaby się na oddanie Niemcom Gdańska i kurytarza, to pod warunkiem uzyskania wolnego portu w Gdańsku oraz gwarancji francusko- niemieckiej co do wolnej żeglugi na Wiśle i stabilizacji wszystkich pozostałych granic Polski — konkluduje Rechberg — to stanowisko Polski i jej kredyt finansowy nie tylko nie doznałby osłabienia, lecz musiałby wzrosnąć. Podkreślano — oświadcza Rechberg — że rozwiązanie kurytarza może być znalezione na drodze innej, aniżeli zapomocą wojny, tylko pod tym warunkiem. o ile dojdzie do skutku sojusz francusko - niemiecki. Tylko w tym wypadku bowiem wspólna gwarancja francusko - niemiecka mogłaby dać Polsce pełną równowartość za Gdańsk i kurytarz pomorski.

Polowanie na rekordy.



W głębi okręt atlantycki Mauretcenja, który próbował pobić rekord „Bremen" na pierwszym planie samolot „Supermarina" gotujący się do zdobycia rekordu szybkości.

Herszt zamachu ukraińskiego na marszałka Piłsudskiego

po 8-miu latach ujęty we Lwowie.

Lwów, 4 października. W związku z likwidacją resztek Ukraińskiej Organizacji Wojskowej policja polityczna dokonała wczoraj **sensacyjnego aresztowania .**

Przytrzymano **poszukiwanego od 8 lat niejakiego Jarosława Czyża, organizatora zamachu dokonanego w roku 1921 na Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego i byłego wojewodę lwowskiego Grabowskiebo pod czas otwarcia Targów Wschodnich.**

Gdy wówczas Naczelnik Państwa przejeżdżał koło ratusza lwowskiego zamachowiec Fedak oddał w stronę samochodu dwa strzały. Zranieniu uległ wówczas tylko woj. Grabowski.

J. Czyż był właśnie tym osobnikiem. który w mundurze majora W. P. miał zabezpieczyć ucieczkę Fedaka.

Po nieudanym zamachu Czyż zbiegł do Ameryki. gdzie wśród emigracji ukraińskiej zajmował się rozmaitemi sprawam o zabarwieniu mniej lub więcej politycznem.

Po 8 latach nieobecności. sądząc, że przestępstwo jego poszło w niepamięć i władze nie będą nań zwracały uwagi, powrócił przed dwoma dniami pod przybranem nazwiskiem Semena Kozłowskiego, aby w dalszym ciągu uprawiać robotę konspiracyjną.

Władze śledcze polityczne. prowadząc dochodzenie w sprawie U. O. W. aresztowały pewną dziewczynę ukraińską. która swojemi zeznaniami naprowadziła na ślad przyjazdu Czyża do Lwowa.

—oo—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Mac Donald przybył do Nowego Jorku. gdzie został uroczyście powitany na ratuszu. Po otrzymaniu dyplomu obywatelstwa honorowego odjechał do Waszyngtonu.

(—) Bank Polski zakupił złota za półtora miljona dolarów.

(—) Sprawca zamachu, dokonanego w r. 1921 we Lwowie na marszałka Piłsudskiego. ówczesnego naczelnika państwa Jarosław Czyż został ujęty przez policję po powrocie z Ameryki.

(—) Miasto zaciągnęło pożyczkę w Łódzkiem Towarzystwie Elektrycznem półtora miljona złotych.

Echa zgonu Stresemanna.



Zgon Stresemanna odbił się szerokiem echem w Anglji i Francji. Prasa poświęca całe strony artykułom i depeszom, które podkreślają rolę, jaką odegrał ten mąż stanu w dziejach powojennych Niemiec i Europy. Na zdjęciach widzimy u góry od lewej ku prawej: 1) Stresemann w Paryżu, 2) Stresemann podczas bankietu, 3) Stresemann w Hadze. U dołu: 4) Podpisanie protokółu haskiego, 5) Wśród dziennikarzy w Genewie, 6) Ostatnie przemówienie Stresemanna w Genewie. (h)

Radjo-kącik.

Warszawa, niedziela, 1385.7 m.

10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej

11.56 — 12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorologiczny.

12.10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

14.00 Odczyt dyr. Tad. Niedzielskiego

14.20 Muzyka.

14.30 Odczyt d-ra Bohdana Dederko.

14.50 Muzyka.

15.00 Odczyt dyr. Mędrzeckiego.

15.20 — 16.00 Muzyka.

16.00 „W Kuźni Hefeista" dr. Burdecki.

16.20 Muzyka z płyt gramofonowych.

16.40 Odczyt p. Cithurusa.

16.55 Muzyka z płyt gramofonowych.

17.15 „Z przeżyć i dziejów narodu" — prof. H. Mościcki.

17.40 Muzyka operowa.

19.00 Rozmaitości.

19.25 „Sprawa Jakubowskiego" p. Jerzy Kossowski.

19.40 Odczytanie programu na dzień następny.

19.58 — 20.00 Sygnał czasu.

20.00 Słuchowisko z Wilna.

21.10 Kwadrans literacki.

21.25 Dalszy ciąg koncertu.

22.00 Kazimierz Wierzyński: „Godzina z Charlie Chaplinem".

22.20 Komunikaty.

22.30 Kilka myśli gentlemana.

22.40 Komunikaty (PAT).

23.00 — 23.45 Muzyka taneczna z „Oazy".

Katowice, niedziela, 416 m.

10.15 — 11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.

11.56 — 12.10 Sygnał czasu.

12.10 — 14.00 Transmisja poranku symfonicznego z Warszawy.

14.00 — 15.00 Przerwa.

15.00 — 15.20 Odczyt Mędrzeckiego.

15.20 — 15.40 Odczyt ks. dr. B. Rosińskiego.

15.40 — 16.00 Włosik: „Ogrodnik śląski".

16.00 — 17.00 Koncert popularny.

17.00 — 17.20 Prof. Franciszek Bogacz: „Dobór".

Koenigswusterhausen, niedziela, 1635

7.00 Transm. koncertu z Hamburga.

8.20 — 18.00 Program Berlina.

18.30 Audycja literacka.

20.00 Ditrich-Schrammel — Kwartet.

20.45 Recytacje (transmisja z Lipska).

21.30 Transm. koncertu z Lipska.

—x—

Kłopot ze starem winem.

CENNY SPADEK BEZ WARTOŚCI.

W stanie Illinois zmarł niedawno bogaty kupiec, pozostawiając żonie, między innemi też niewielki

domek wiejski,

już od szeregu lat niezamieszkały.

Wdowa postanowiła ten niepotrzebny jej domek sprzedać, chciała go jednak jeszcze raz, przed sprzedażą, obejrzeć.

Podczas tych oględzin zaszła także do piwnicy, gdzie ku niemałemu swemu zdziwieniu znalazła przeszło

200 skrzynek,

zapełnionych butelkami win kosztownych. Niestety, odkrycia tego dokonała nie sama, lecz w towarzystwie rzeczoznawcy, którego zaprosiła do ocenienia zawartości domku. Wkrótce więc wiadomość o odkrytym skarbie dotarła do władz prohibicyjnych, które, oczywiście, orzekły, że znalezione wino musi być

skonfiskowane i zniszczone.

Nie udało się jednak władzom dokonać tego, wdowa bowiem znalazła również rachunki, udowadniające, iż wino nabyte było przez jej małżonka na wiele lat

przed ogłoszeniem prawa

o prohibicji, prawo zaś wstecz nie obowiązuje.

Nie mogąc tedy zniszczyć skarbu, władze ustanowiły ścisły nadzór nad domkiem, tak, że wdowa nie może wynieść z niego lub sprzedać

ani jednej butelki!

Cóż zatem ma robić? Pytanie to zapewne pozbawiło ją snu już podczas niejednej nocy, pozostają jej bowiem tylko trzy alternatywy: albo spraszać gości i z nimi stopniowo wypić wino odziedziczone; albo samej zamknąć się w domu i oddać się trunkowi; albo też doczekać się chwili, w której prawo o prohibicji będzie zniesione.

A ponieważ na to się nie zanosi, spadkobierczyni amatora starego wina ma kłopot niełada.

Tragedja młodego turysty.

POWOLNE KONANIE NA LODACH ALPEJSKICH.

Donoszą z Insbrucka:

Ekspedycja ratunkowa, wysłana na poszukiwania zaginionego od kilku dni studenta politechniki z Insbrucka, Lutza,

znalazła zwłoki

w Zillertalskich Alpach.

Okazało się, że student, spadając, doznał

złamania nogi.

Ciało jego było tak silnie przymarznięte do śniegu, że musiano je oskardami odbijać. Przy zmarłym znaleziono notes, w którym zmarły skreślił

przebieg całej tragedji.

Przy wejściu na szczyt „Grosser Löffler“ złamał nogę. Było to w niedzielę o godz. 5-ej po południu. Nie odczuwał jednak zbyt silnych boleści i czuł się wcale dobrze. Nie mając nadziei nadejścia pomocy,

a przeczuwając śmierć

przez zmarznięcie, nieszczęśliwy chłopiec napisał testament, mianując brata spadkobiercą całego swojego majątku. Prosił też rodziców o przebaczenie, że

wbrew ich radom

wybrał się w tę niebezpieczną drogę.

Jak przypuszczają turyści, Lutz musiał zmylić drogę i chciał zawrócić. W powrotnej drodze upadł na lodowcu, łamiąc nogę. Mimo ciężkich obrażeń, wlókł się jeszcze ze 100 m. dalej.

Najtragiczniejszą w tym wypadku jest ta okoliczność, że nieszczęśliwy młody turysta znajdował się o pół godziny drogi

od schroniska,

gdzie mógł znaleźć przytułek i pomoc.

—X—

Głos przestrogi prasy polskiej za Oceanem.

Miljony Polaków amerykańskich

przed wynarodowieniem.

Obca szkoła największem niebezpieczeństwem dla przyszłych pokoleń.

Całe wychodźtwo polskie w Ameryce, które jak dotychczas nie zatraciło nigdy łączności ze swą macierzą i na każdym niemal kroku składa dowody miłości, pamięci i przywiązania do swej pierwszej ojczyzny, trapić poczyna w wysokim stopniu

widmo wynarodowienia.

Groźne to niebezpieczeństwo jest dzisiaj na ustach tych wszystkich, których wdzięczność i poczucie lojalności za doznaną ze strony Ameryki gościnność, kazały im uznać w niej drugą ojczyznę, ale których

serce lgnie ku Polsce

z chwałą jej tradycji i których węzły krwi połączyły z nią nazawsze. Smutna ta sprawa jest omawiana i podnoszona ustawicznie przez całą

prasę polską w Ameryce,

bez względu na jej odcienie socjalne czy polityczne.

„Dziennik Związkowy“ wydawany przez Związek Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych, omawiając tę bolesną kwestję, dopatruje się, i słusznie, jej głównej przyczyny w stosunku, jaki panuje wśród młodzieży do polskiego języka.

— Młodzież tutejsza — pisze jeden z czytelników tego pisma, — żyje w atmosferze angielszczyzny od dziecka. Emigracja nasza składa się w 75 proc.

z ludności wiejskiej,

która polskiego języka dobrze nie zna, a zatem dziecko w domu już uczy się nie tego czystego i pięknego języka Słowackiego czy Żeromskiego, ale gwary wiejskiej z dodatkiem angielskiego „slang“.

Na ulicy, w sklepie, w szkole niestety nawet i w kościele, w fabryce czy w biurze używa języka angielskiego wyłącznie. Nic też dziwnego, że zaczyna

myśleć po angielsku,

a chcąc mówić po polsku — myśli angielskie tłumaczy na język polski, co powoduje i trudność i niejednokrotnie nonsensy językowe. Z czasem więc, idąc po linji najmniejszego oporu, — przestaje zupełnie mówić po polsku.

Chłopak polski po ukończeniu wyższej szkoły uniwersytetu woli mówić po angielsku, — gdyż wie, że angielskim językiem włada poprawnie, a język polski

„kaleczy“.

Z tych kilku słów szczerego Polaka z za oceanu już ocenić można to wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające polskości na ziemi amerykańskiej. Wyzbycie się ojczystego języka, tego rdzenia i duszy poczucia narodowego, jest już w znacznej mierze wynarodowieniem. Nic więc dziwnego, że wszyscy Polacy amerykańscy, czujący jakąkolwiek łączność z macierzą, szukają ratunku przeciw tej klęsce.

I oto amerykański „Dziennik Polski“, uważając, że z każdym rokiem niebezpieczeństwo to rośnie coraz bardziej, coraz powszechniejszem jest twierdzenie, że aczkolwiek zwiększą się zastępy naszej inteligencji na obczyźnie, jednakże nie będą one ani przemawiały ani czuły po polsku, zwraca się z namiętnym apelem do całej emigracji i domaga się „dobrze zorganizowanej

szkoły polskiej,

możliwie powszechnej“ i jako wzór w tym kierunku stawia pracę Towarzystwa Szkoły Ludowej w Polsce, działającą na kresach, a więc w okręgach, najbardziej zagrożonych wynarodowieniem.

Pismo to powołuje się również i na Brazylię, gdzie wychodźtwo nasze, chociaż jest nie bardzo liczne

i mało zasobne,

posiada już kilkadziesiąt polskich szkół świeckich, doskonale zorganizowanych. Powstały przy niem Związek Nauczycieli zakłada bibljoteki dla młodzieży i zaprowadził tak niezmiernie pożyteczną i żywą propagandę polskości, jak korespondencję dzieci szkół tamtejszych z dziećmi polskiemi w Polsce.

Ten powszechny i powstały wśród emigracji

odruch samopoczucia

narodowego poczyna już na szczęście wydawać owoce. Powołano już do życia szkółki w Chicago i po innych okręgach Związku Narodowego Polskiego, a na sejmikach rozmaitych okręgów powstają wciąż nowe rezolucje w sprawie szkół polskich.

„Wiadomości Codzienne“ w Cleveland nawołują w tym względzie do wielkiej i szerokiej akcji całej amerykańskiej Polonji.

„Wychodźtwo nie powinno pozwolić na to, aby 300 tysięcy młodzieży polskiej, uczęszczającej do szkół publicznych, nie uczyło się

nic o Polsce.

Dla tych setek tysięcy dziatwy polskiej powinno się na gwałt organizować szkółki języka polskiego. Związek, który uchwałą na sejmie filadelfijskim pracę tę polecił, powinien obecnie przystąpić do wprowadzenia jej w życie w sposób Związkowi właściwy“.

Takiemi słowy wzywa ten dziennik amerykańskich Polaków do obrony zagrożonego w najistotniejszej swej części poczucia narodowego.

Znając energję, umiłowanie ojczyzny i ofiarność naszych rodaków, gdy chodzi o sprawę Polski, wierzyć należy, iż potrafią oni zażegnać i stłumić w zarodku tę klęskę, grożącą polskości za oceanem.

—X—

Nowy wynalazek radjowy.



Dr. Farnsworth w San Francisco wynalazł aparat, który w połączeniu ze zwykłym odbiornikiem może reprodukować zarówno film niemy, jak i dźwiękowy. (ip)

Katastrofa samochodowa

dobroczynnej pary małżeńskiej.

W pobliżu ulicy Kurfürstendamm w Berlinie zderzył się samochód 66-letniego właściciela dóbr rycerskich Wollanka, w którem wiózł z sanatorjum swoją żonę jako rekonwalescentkę, z ciężarowem autem. Zderzenie było tak silne, że samochód Wollanka kilkakrotnie przewrócił się i został rzucony

na wóz ciężarowy.

Następstwa wypadku były tragiczne. Żona Wollanka została zabita na miejscu, on sam zmarł po przewiezieniu do lecznicy. Pielęgniarka, która towarzyszyła rekonwalescentce, została

ciężko ranna.

Auto ciężarowe poniosło zaledwie lekkie uszkodzenia.

Małżonkowie Wollak znani byli ze swej hojności na cele dobroczynne. Rozmaite ich fundacje obliczają

na 20 miljonów marek.

—X—

Staruszka

w gumowej beczce.

Osobliwe uczczenie rocznicy urodzin.

Pani Susan Grove z Baltimore, dla uczczenia swej 70-letniej rocznicy urodzin postanowiła przejechać się w gumowej beczce przez spienione nurty wodospadu Niagary. Pani Grove, nie bacząc na swój poważny wiek, wykazuje naogół nadzwyczajną młodzieńczość temperamentu, albowiem przed zaprojektowaniem swej podróży w beczce odznaczyła się chlubnie

na tanecznych konkursach

w mieście Hagerstown, gdzie zamieszkuje. Sympatyczna ta staruszka zwróciła się do Izby handlowej w Niagara Falls o sfinansowanie

karkołomnego przedsięwzięcia,

z czego widać, że matrona owa marzy o przejażdżce w gumowej beczce nietylko ze względu na nadmiar temperamentu skłaniającego ją do tego „wyczynu“ sportowego, ale że i wszechwładny w Ameryce business nie jest również obojętny jej romantycznemu 70-letniemu serduszku.

—X—

J. BRUNO - RUBY.

KATASTROFA.

—X—

Spojrzeli wzajem na siebie z jednakowem i nagłem uczuciem lęku i niepokoju. Lekkie a zarazem gęste mgły, w które okręt zagłębiał się coraz bardziej, przenikliwy dźwięk syreny, gdy wjeżdżali w tę szarą masę, przesłaniającą horyzonty — wszystko to budziło w nich nieznane dotąd wrażenia Odgłos syreny wydawał się wołaniem, które nigdy nie zostanie wysłuchane, a głucha cisza na okręcie, wywołana ogólną trwogą, budziła myśl o zbliżającem się niebezpieczeństwie, o czyjejś złowrogiej choć niewidzialnej obecności za dławiącą chmurą mgieł.

— Wyobraź sobie — rzekła nagle Helena, — że śniłam tej nocy o zatonięciu naszego okrętu... A trzeba ci wiedzieć, że sny moje sprawdzają się zawsze!

Roześmiał się i wsunął rękę pod ramię młodej kobiety.

— Chodźmy stąd — rzekł— Podziwiam twoją bogatą wyobraźnię, lecz nie w tej chwili.

Nachylił się do ucha Heleny:

— Chodźmy do mojej kajuty! —

Szepnęła z trwogą i czułością.

— Oszalałeś!

— Bynajmniej. Wiesz dobrze, jak bardzo jestem ostrożny! Ale naprawdę, moje kochanie, mam dość tej mgły...

Szepnął jej jeszcze kilka słów po cichu i pociągnął ją za sobą.

* * *

Chcąc dostać się na schody musieli minąć palarnię. Jakkolwiek była dopiero godzina piąta, zapalano wszystkie światła z powodu panujących ciemności. Przez okno spostrzegli Pawła Magnan, męża Heleny, grającego w bridża. Miał zlekka rozwichrzone włosy i twarz zarumienioną, ponieważ zawsze grywał bardzo ryzykownie. — Co za idjota! — pomyślał Jack lecz nie ośmielił się tego wypowiedzieć, bowiem Helena nie lubiła z nim mówić o Pawle. I Jack dotąd nie wiedział dokładnie, co Helena właściwie myśli o swoim mężu i jakie uczucia żywi dla niego.

Paul Magnan i Jack Goudal byli wspólnikami. Gdy Helena wreszcie — po długiem wzdraganiu się — została kochanką Jacka, powiedziała mu:

— Nic gorszego stać mi się nie mogło! Jest to ohydne dla mnie, że widywać się musicie codziennie.

Pomimo to, nigdy dociec nie mógł, czy bunt uczuć Heleny wynikał z głębokiej antypatii do męża, czy też z wyrzutów sumienia lub trwogi. On sam, Jack, sceptyk, związany z Magnan'em wyłącznie interesem, nie czuł żadnych skrupułów z powodu swojej sytuacji. Magnan nie był inteligentny i nie posiadał uczuć koleżeńskich; poprostu korzystał z jego pieniędzy dla wspólnej sprawy. Jack uważał za rzecz zupełnie naturalną, że osoba tak czarująca, jak Helena, wynagradzała sobie w jego objęciach przykrość należenia do podobnego skrzydła za jakie uważał Magnana.

I tym razem także, myśl o mężu musiała być przykra dla Heleny, gdyż mijając palarnię, przyśpieszyła kroku. Jednakże, gdy doszli do kajuty Jacka, po trzech pocałunkach zamienionych w drodze, zapomnieli o mgle, mężu Heleny i wszelkiej analizie uczuć.

Jack po wejściu do kajuty zamknął drzwi, a przyciągając Helenę do siebie, wyrzekł namiętnie:

— Mój Boże! Heleno, gdybyś wiedziała, czem jesteś dla mnie!

Pieściła twarz jego z miną dziecka, żądnego pieszczot, a wyraz ten dodawał jej niezwykłego uroku.

— Jesteś dla mnie wszystkiem pięknem mego życia — dokończył z liryzmem niezwykłym u niego.

Podała mu usta.

W tej właśnie chwili silne uderzenie wstrząsnęło statkiem i odrzuciło ich na sofę.

Podnieśli się, spoważnieli raptownie.

— Stało się, — rzekła Helena, — zderzyliśmy się z drugim okrętem.

Istotnie, zupełnie blisko, zaryczała druga syrena. Jack i Helena uścisnęli się nerwowo Wszystko wydało się bez zmiany. Ruch maszyn trwał nadal, prawidłowo.

— To my najechaliśmy na tamten statek, — rzekł Jack. — Ale trzeba zobaczyć,. —

Chciał pociągnąć za sobą Helenę, lecz oparła mu się.

— Nie, rzekła, — to nasz okręt został uszkodzony i zatoniemy. Sny moje nie zawodzą: pocałuj mnie, Jacku; Będzie to nasz ostatni pocałunek.

— Ostatni nasz pocałunek? — rzekł. — Jeszcze żyjemy i nie rozstanę się z tobą!

— To ja nie rozstanę się z tobą, Jacku. Nie mogę zostawić Pawła samego w takiej chwili!

Spojrzał na nią zdumiony... Paweł!... O Pawle myślała w tym momencie!

— Posłuchaj, rzekł, — przyciągając ja do siebie — myśli ci się mącą.....

Wyrwała mu się ze łzami w oczach i uciekła od niego. Chciał pobiec za nią, lecz przeszkodził mu ktoś, wychodzący z kajuty w pobliżu. I zniknęła mu z oczu.

Pośpieszył na pokład, w tej chwili natłoczony po brzegi. Zwrócił się z zapytaniem do jednego z oficerów. Objaśniono go, że istotnie zderzono się z węglowcem, który oddalił się w mgle. Uszkodzenie nie było poważne, lecz już spuszczano łodzie ratunkowe na wszelki wypadek.

Jack pojął, że wszystko było stracone. Już sprowadzano na łodzie kobiety i dzieci. Zaczął szukać Heleny, jak szalony. Pchnięty przez tłoczących się w panice pasażerów wpadł do morza, zanim zorjentować się mógł, co się z nim dzieje. Ktoś rzucił mu pas ratunkowy. Chcąc go uchwycić, spojrzał w górę. I wówczas ujrzał Helenę. Stała tuż nad nim, przytulona do męża, który chciał ją zmusić do zejścia na łódź.

Jack usłyszał jej głos.

— Nie Pawle. Skoro mężczyznom zejść nie wolno, zostanę z tobą.

Woda sięgała już drugiego pomostu. Okręt zatapiał się w falach z niebywałą, zastraszającą szybkością. Paweł nie umiał pływać, Jack wiedział, że i Helena pływać nie umie. Nie było więc dla nich żadnego ratunku. Wtem Helena spostrzegła Jacka. Ruchem wskazał jej na swój pas ratunkowy, zawołał na nią, by rzuciła się do morza, mówił, że ją uratuje. Przy ogólnym rozgwarze, szumie wiatru i bałwanów morskich, nie usłyszała go zapewne, w każdym razie nie okazała tego. Przyglądała mu się długo z twarzą zmienioną wzruszeniem, a potem, odwróciwszy się, ukryła twarz na ramieniu męża, który obejmował ją obu rękami tak, jakgdyby prócz niego nigdy nikogo nie miała na świecie, tak jakgdyby był dla niej jedynem źródłem miłości i zaufania.

Okręt kadłubem swym przechylał się naprzód. Przeraźliwy krzyk trwogi podniósł się i popłynął po powierzchni fal. Jack został odrzucony, uniesiony przez fale. Gdy otworzył napowrót oczy, okrętu już nie było. Widział tylko mgłę, powierzchnię wód, kilku rozbitków, którzy za chwilę pogrążyć się mieli także, lecz nie było już Heleny... I nigdy już nie będzie Heleny dla Jacka. ...Z pewnością jego tylko kochała do ostatniej chwili życia, powiedziało mu to jej spojrzenie, a jednak, pomimo wszystko, Paweł był jej na tyle bliski, że życiem swem okupiła chęć oszczędzenia mu przykrości i cierpienia, pragnąc by do ostatka zachował wiarę w nią.

Tłum. L. M.

—X—

Ulubienica opiekunki zwierząt.

Złodziej o czterech rękach.

W Budapeszcie udało się dokonać odkrycia tajemniczej afery kryminalnej. Władza zna nazwisko złoczyńcy, wie gdzie on się znajduje, lecz nie może go uwięzić. Sprawcy nie może się nic stać, chyba, że dostanie

parę klapsów.

Gdy go przyniesiono na policję wyszczerzył zęby do urzędnika. Pozatem skakał i bawił się wesoło, jakby był u siebie w domu. A wreszcie poddał dokładnym oględzinom kałamarz i akta znajdujące się na stole komisarza. W obawie, że starannie utrzymane akta zostaną poplamione, kazał urzędnik policyjny nałożyć oskarżonemu kajdany.

Dopiero teraz można było ustalić faktyczny stan rzeczy i spisać protokół. Cały Budapeszt śmiał się z historji, którą w aktach uwieczniono. „Maki" stał się ośrodkiem ogólnego zainteresowania.

„Maki" jest to małpa, będąca własnością

pewnej starszej damy

i prowadząca u niej jedwabne życie. Jej właścicielka p. Helena Turhane dbała pieczołowicie o ulubione zwierzątko.

P. Helena, która zazwyczaj tak czule otaczała „Maki opieką, okazywała przed kilku dniami widoczną zmianę.

Była niezwykle zdenerwowana i prawie zupełnie nie troszczyła się o swoich ulubieńców. Przyczyn tego nie mogła oczywiście małpka odgadnąć. Oto p. Truhane otrzymała wezwanie z policji. To było dla niej czemś

niezwykłem i strasznem.

Cóż dopiero działo się w jej duszy, gdy na policji jej oznajmiono, że stoi ona pod zarzutem dokonania kradzieży cennej złotej papierośnicy.

Podejrzenie to wypowiedziała jej sąsiadka, wdowa po dyrektorze banku. Obie sąsiadki często się odwiedzały, a więc p. Turhane miała właśnie sposobność przywłaszczenia sobie cennego przedmiotu. Ta okoliczność nie wystarczyłaby jednak. Wdowa jednak miała w reku dowód napozór oczywisty. Prócz papierośnicy zginęło kilka innych przedmiotów, a wśród nich

parę rękawiczek.

Te rękawiczki znalazła dozorczyni w skrzynce na śmiecie, należącej do p. Turhane. Napróżno zapewniała oskarżona, że nie wie w jaki sposób rękawiczki dostały się do jej mieszkania, a później do skrzynki na śmiecie. Nagle uderzyła się w czoło:

Ach, z pewnością uczyniła to „Maki"!

Tak też rzeczywiście było. W mieszkaniu przeprowadzono rewizję, podczas której nie odkryto jednak krypówki złodzieja. Wówczas zastawiono na małpkę pułapkę. P. Turhane w obecności zwierzątka pozostawiła na stole błyszczący przedmiot. Następnie oddaliła się i przez napół przymknięte drzwi obserwowała

zachowanie się małpy.

Zaledwie odeszła, gdy „Maki" chwyciła przedmiot, skoczyła ku oknu i położyła go na wystającym gzymsie kamienicy. Tam też znaleziono złotą papierośnicę i wiele innych przedmiotów, które w ostatnich czasach zniknęły z mieszkań obu kobiet.

Przez cały dzień „Maki" była smutna z powodu pozbawienia jej tylu skarbów.

—×—

Uczta wróbla na dłoni.

Oburzony obrońca ptaków.

Znana jest historja życia pewnego urzędnika paryskiego, który codziennie w ogrodzie luksemburskim karmił chlebem wróble.

Otóż ten naśladowca św. Franciszka z Asyżu potrafi przez wytrwałość, cierpliwość i wielką miłość doprowadzić do tego, że wróble, te ptaszki, naj bliżej żyjące człowieka i może właśnie dlatego najbardziej nieufne, niedowierzające, nietylko go znały i poznawały nawet na najruchliwszych ulicach Paryża ale były

posłuszne jego głosowi

i przychodziły na dźwięk nazw które on im ponadawał.

Wystarczyło mu powiedzieć:

— Rycerzyku! Frycek mnie obraża! — aby wróbel, któremu on nadał miano „Rycerzyka", rzucił się z rozczapierzonemi skrzydełkami na „Frycka" i wybokował go porządnie swoim dzióbkiem.

Otóż ten paryski miłośnik wróbli miał świadomych, albo i mimowolnych naśladowców w wielu miastach, a jednym z najsławniejszych jest „przyjaciel ptaków", który codziennie karmi skrzydlate rzesze w Prado, wielkim publicznym parku w Madrycie.

Jego karmieniu wróbli i rozmowom jego z niemi przypatruje się i przysłuchuje codziennie

tłum ludzi,

a madryckie towarzystwo ochrony zwierząt mianowało go swoim „inspektorem honorowym".

Otóż w tych dniach zdarzyło się, że kiedy na dłoni p. „inspektora" siedział wróbel i dziobał spokojnie okruszynki, jakiś smarkacz rozpuszczony rzucił kamieniem i zranił maleństwo. Oburzony przyjaciel ptaków wytargał

swawolnika za uszy.

Malec zaczął wrzeszczeć, jak paw, a publiczność, zamiast go skarcić, rzuciła się na przyjaciela ptaków i o mało go nie zlinczowała, tak, że policja musiała go wziąć w swoją obronę.

MYLNE POZORY.

Rehabilitacja temperamentu blondynek.

Ciekawy wynik literackiej ankiety.

Utarło się powszechnie przekonanie, że kolor włosów stanowi o temperamencie człowieka. Ognisty brunet czy ognista brunetka uważani byli za namiętnych, pełnych temperamentu i sił życiowych. A blondyni, jakoteż blondynki uważane były za

uosobienie łagodności

i umiarkowanego charakteru.

I oto obecnie pada w gruzy cała ta teorja, stworzona przed tylu laty. Nastąpiła pod tym względem rewolucja: najwybitniejsi znawcy kobiet stwierdzili niemal jednogłośnie, że

blondynka

posiada więcej temperamentu i uczucia, niż brunetka.

Rewolucja pojęć istotnie bardzo wielka. A wzięła swój początek w poważnej

literackiej ankiecie,

zorganizowanej przez jedno z pism zagranicznych. Pismo to, zwróciło się w pierwszym rzędzie do literatów po odpowiedź na pytanie: „Blondynka czy brunetka?". Po literatach zabrali głos wybitni teatrologowie i nagle została całkowicie obalona teorja, mająca dotąd tak, zdawałoby się, trwałe podstawy.

Pierwszy odpowiedział doskonały znawca kobiet Maurice Decobra. Celuje w tem i przyznać trzeba, że w jego powieściach i nowelkach nic nie jest tak jaskrawo uwypuklone i tak należycie oświetlone, jak kobieta. I Maurice Decobra mówi:

Całe życie uważałem też, że brunetki są 100-procentowemi kobietami. Że posiadają ognisty temperament, że w ekstazie mogą przegryźć gardło, że kochają dziko i szaleńczo, że oblewają witrjolejem swoje rywalki,

że są drapieżne,

jak dzikie kotki. Lecz, gdy poznałem blondynkę, zmieniłem zdanie. Wulkan, który ciągle zieje lawą, jest niemniej niebezpieczny, niż wulkan, który

niespodziewanie wybucha.

Blondynka jest cichą, łagodną. Ale gdy się w niej rozbudzi uczucie — jedna stanie za dziesięć brunetek. Brunetka spala się bardzo szybko. Temperament blondynki, raz rozbudzony, nie gaśnie bardzo długo, wzniecając zastygający już płomień w sercu mężczyzny i nie pozwalając mu ugasnąć. Przedkładam więc stanowczo blondynki nad brunetki.

John Galsworthy

jest pierwszą duszą kobiety. I na pytanie ankietowe odpowiada:

— Autorzy teorji, że brunetki posiadają więcej temperamentu, niż blondynki, popełnili zasadniczy błąd. Exemplum: stwierdzono wielokrotnie, że

zimna z pozoru

Angielka umie bardziej szaleńczo kochać, aniżeli ruchliwa Francuzka. A wszak cechą Angielek jest jasny kolor włosów, podczas gdy Francuzki mają włosy ciemne.

Temperament brunetki — to spalanie się w ciągłym ogniu. Miłość blondynki — to żar, który, gdy wybucha, wywołuje katastrofę wysokiego napięcia.

Selma Lagerlöf

jest poetką północy. Pochodzi z kraju jasnowłosych, niebiesko okich skandynawów. I na pytanie „blondynka czy brunetka" mówi:

— Pytanie bardzo interesujące, zdolne zaciekawić literata. Nie zastanawiałam się nigdy nad podobną sprawą, zdaje mi się jednak, że teorja, jakoby brunetka posiadała więcej temperamentu, aniżeli blondynka, jest nieco

pochopnie zbudowana.

Wybitny teatrolog Max Reinhardt daje konkretną odpowiedź:

— Przypuszczam, że nikt bardziej nie jest predystynowany do odpowiedzi na to pytanie aniżeli dyrektor teatru, któregoż zawód daje najlepszą okazję poznania temperamentu kobiety

w różnych rolach.

I przyznam się, że bardzo wiele razy odstąpiłem od zasady, powierzając role „demonicznych" kobiet blondynkom. Oczywiście, musiałem się liczyć z przyzwyczajeniami publiczności, któ rej oko nie zniosłoby widoku kobiety — djablicy, w loczkach cherubina. Kazałem aktorce nakładać perukę. Ale ja wiedziałem, że pod peruką był naturalny kolor jasny i wiedziałem, jak ta kobieta umiała wyładować z siebie swój temperament.

Nie będę przyznawał pierwszeństwa ani jednemu ani drugiemu typowi,

byłoby to nielogicznością,

podobnie jak nielogicznością było mniemać, że blondynka ma w żyłach miast krwi — mleko. Ale twierdzę, że temperament blondynki nie ustępuje absolutnie temperamentowi brunetki. Różnica zachodzi tylko w zewnętrznych pozorach.

Ucho nie jest jedynem narzędziem słuchowym.

Niedługo głuchota przestanie istnieć.

Młoda badaczka wiedeńska pracująca na polu biologii, pani dr. Augusta Jellinek, wykonała ostatniemi czasy szereg doświadczeń, które mogą sprowadzić zupełny przewrót w dotych czasowej akustyce i terapji uszu. Jak wiele innych zjawisk, istota słyszenia nie jest jeszcze wcale zbadana nie wiadomo bowiem dotychczas, jak fale głosowe zamieniają się we wrażenia słuchowe, odbierane przez organa słuchowe istot żyjących i przekazywane ich mózgowi.

Wielki fizyk niemiecki Helmholtz objaśnia proces słyszenia w sposób następujący: fale głosowe dostają się przez ucho zewnętrzne

do bębenka,

który wprawiony w ruch, przenosi je do szeregu bardzo skomplikowanych drobnych narządów w uchu wewnętrznem, znanych pod nazwą młoteczka, kowadełka i ślimacznicy, a to za pośrednictwem cieczy, zawartej również w uchu wewnętrznem. W ślimacznicy znajdują się włókna długie, które, według Helmholtza odtwarzają tony niskie oraz włókna krótkie, odtwarzające tony wysokie.

Mimo to teorja pozostawiała pewne niewyjaśnione luki, wskutek czego starano się ją zastąpić innem wyjaśnieniem słyszenia. Ewald np. wynalazł teorję „obrazków głosowych". Opierając się na fakcie, że na rozpiętej w wodzie pionowo błonie powstają pod wpływem fal głosowych różne figury, zmieniające się odpowiednio do wysokości tonu, Ewald twierdził, że właśnie na błonie bębenkowej powstają takie figury, które my odczuwamy jako głos.

Najnowszą teorją akustyczną wszakże jest teorja włoskie go profesora Tuliego który przypisuje procesowi słyszenia charakter hydromaniczny i uważa, że wszystkie organa ucha wewnętrznego spełniają każdy jakąś odrębną, z pewną grupą tonów jedynie związaną funkcję. Pani Jellinek, która jest zwolenniczką Tuliego wykazała doświadczalnie, że gołębie, które rym

wyjęto wszystkie organa

wchodzące w skład ucha wewnętrznego, mimo to reagowały na tony. To samo udowodnił dr. Frisch na rybach, które przecież nie posiadają najważniejszych organów słuchowych. Badane przez tego profesora ryby nietylko reagowały na głos, ale nawet odróżniały poszczególne tony. Także badanie dr. Froeschla wykazały, że ludzie ucho dzący za zupełnie głuchych, — „słyszą" jednak pewne tony, o ile fale głosowe uderzają bezpośrednio w ich głowę. Znane jest np. zjawisko, że niektórzy głuchoniemi słyszą głos dochodzący przez słuchawki radjowe Wszystkie te zjawiska świadczą conajmniej o tem, że ucho nie jest jedynem

naszem narzędziem słuchowem,

że przeciwnie, posiadamy w ciele naszem jakiś ośrodek, który niejako bezpośrednio, obywając się bez ucha, chwyta fale głosowe i przekształca je na wrażenia słuchowe. Z chwilą, gdy będzie można określić ściśle, gdzie ten ośrodek się znajduje, jaka jest jego konstrukcja i jego sposób działania, wrażenia słuchowe staną się dostępne nawet dla głuchych czyli że praktycznie wziąwszy, głuchota przestanie istnieć.

Jack — tępiciel szczurów.

Psi bohater wojenny.

Dzienniki angielskie poświęcają obszerne nekrologi jednemu z bohaterów wojennych, członkowi „Klubu ogonomachów", który skończył życie w miejscowości Putney, w sędziwym wieku lat 22, pomimo ran i przejść wojennych.

Istotnie wiek to bardzo sędziwy, gdyż bohaterem tym był pies Jack, który podczas wojny oddał wielkie

usługi wojskom angielskim.

Zadaniem Jacka na wojnie było tępienie szczurów. W okopach, w atakach i odwrotach towarzyszył stale swemu oddziałowi i gdy tylko dostał się do okopów, zaczynał swoje dzieło. W godzinę po zajęciu stanowiska żołnierze spokojnie mogli się położyć na odpoczynek. Rząd zagrzytonych drapieżników wskazywał, że pies nie stracił czasu.

A Jack usiadłszy z podniesionemi uszami bacznie obserwował, czy jaka szpiczasta morda nie wysunie się z dziury i nie zechce przerwać zasłużonego

snu jego panom.

Podczas odwrotu z Mons psi bohater uległ zatruciu gazami. Przesłano go samolotem do Anglji, gdzie była jego właścicielka i wychowawczyni któ ra przyjęła go na „emeryturę".

Pomimo podeszłego wieku Jack do końca życia wesoły, ob sypywany był ciągle honorami i przysmakami.

Na 21-sze swoje urodziny, jakby ludzka osoba, otrzymał stosownie do zwyczaju angielskiego, tort z 21 świecami i zdjęty został na filmie kinematograficznym.

—×—



a więc punktualnie o 7 po południu — w cukierni na rogu obiecuje piękna Ine Carol w filmie „Podlotek".

Pojedynek krowy z lwem.

Listonosz bohaterem dnia.

Tegoroczne lato w Anglji obfituje w przygody z egzotycznemi zwierzętami dzikiemi, które

zbiegły z niewoli.

Coprawda, to tego rodzaju przygody są obecnie częste i w innych krajach. Ale przygoda z lwem w Dorsetshire nie ma sobie chyba równej.

Mianowicie niedawno jechało tam drogą polną auto ciężarowe. Po drodze zaczepiło o drzewo i przewróciło się a ponieważ na aucie wieziono klatkę lwią, która spadła i otwarła się, więc nic dziwnego, że lew skorzystał ze swobody

i uciekł.

Nie miał złych zamiarów, nie ryczał, nikogo nie napadł. Zdaleka zobaczył krowę pasącą się z cielęciem, a widocznie wnioskując, że to oznacza bliskość ludzi, którzy mu mogą dać jeść, zbliżył się z przyjazną miną i zaczął się zbliżać do spoczynku

w pobliżu cielęcia.

Krowa, nie rozumiejąc jego pokojowych zamiarów, a czując w nim wroga, wpadła w szał macierzyński, zaczęła ryczeć jak lew i z całej siły ugodziła króla puszczy rogami w bok.

Lew jęknął, śmiertelnie raniony, ale uderzenie jego łapy miało jeszcze tyle siły, że zabiło na miejscu krowę.

Na tę scenę nadszedł listonosz wioskowy, który właśnie roznosił listy, a zobaczywszy leżącego i jęczącego lwa, dobył marnego rewolweru, na jaki go stać było i póty pukał w głowę królewskiego zwierza, aż dopóki lew nie przestał

dawać oznak życia.

Listonosz miał na nazwisko naturalnie Smith, jak połowa Anglików na świecie. Smith stał się bohaterem okolicznych wiosek i chodzi w chwale jako ten, który zabił lwa.

—×—

Popatrzył...



Pan I. — Niepodoba mi się ten nowy kelner: Wczoraj gdy wychodziłem spojrzał na mnie, jak gdybym nie zapłacił.

Pan II. — A ty co na to?

Pan I. — Popatrzyłem na niego, tak jakbym zapłacił.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Miejskie zakłady zaopatrywania Warszawy przygotowują na nadchodzący okres zimowy rezerwę masła, sięgającą 50 tys. klg. Masło to jest obecnie gromadzone i przechowywane we własnych i dzierżawionych chłodniach. Omawiana rezerwa pozwoli na rzucenie w odpowiednim momencie potrzebnej ilości masła na rynek warszawski w celu zatamowania nadmiernej ceny tego artykułu.

• • •

Elektrownia warszawska kończy budowę nowej podstacji, która przetwarzać będzie prąd wysokiego napięcia o sile 15000 volt, idący z elektrowni na prąd trójfazowy 5000 volt.

• • •

We wszystkich nowych gmachach szkół powszechnych w Warszawie urządzone są klasy nauki gospodarstwa domowego. Dziewczęta uczą się krawieczyzny, haftu, prania i gotowania. W tym celu kuchnie szkolne zaopatrzone są w ulepszone paleniska, pralnie zaś posiadają mecheniczne suszarki, wyżymaczki poruszane elektrycznością i t. d.

• • •

Odbyła się uroczysta premjera prasowa nowego filmu polskiego p. t. „Mocny człowiek", zrealizowanego według powieści Przybyszewskiego przez reżysera Szaro.

Rolę tytułową odtworzył — Chmara. Film pod względem aktorskim, technicznym i reżyserskim przewyższa wszystko co dotąd w zakresie kinematografji polskiej stworzono. Zwłaszcza końcowe sceny filmu są rewelacją. S. E.

Furjat z siekierą.

Oszalały lokator poranił dwie osoby.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj w południe mieszkańcy domu nr. 13 przy ul. Zacisze zostali zaalarmowani silnym stukiem oraz brzękiem tłuczonego szkła dochodzącym z jednego z mieszkań I piętra — Po chwili na ulicę z mieszkania Taboryskiego zaczęły wylatywać przez okno

odłamki szaf,

łóżek, krzeseł i innych mebli razem z naczyniem stołowem i kuchennem.

Zwabieni tem sąsiedzi udali się na górę, lecz zastali drzwi zaryglowane. Zawezwano więc 2 policjantów, którzy po wyważeniu drzwi ujrzeli Taboryskiego z wyraźnemi objawami obłędu wśród połamanych sprzętów i potłuczonego szkła.

Widząc przybyszów furjat porwał za siekierę nie pozwalając nikomu do siebie się zbliżyć. Wówczas zawezwano straż ogniową, która użyła najradykalniejszego w takich wypadkach środka — strumienia zimnej wody. Zlany Taboryski nie mogąc się bronić, wyskoczył przez okno i począł uciekać. Dwie osoby, które chciały go zatrzymać (Borodow i Krasow) zostały przez niego poranione do tego stopnia, że musiano wezwać pogotowie ratunkowe. Dopiero po dłuższej pogoni zdołano

furjata obezwładnić

i odprawić do szpitala św. Jakóba.

Uj, jak ja tego nie lubię...



Mary Prevost, Harrison Ford i Franklin Paugborn w komedji „Miłość expressem".

Uznanie za pracę dziesięciolecia.

Odznaczenia P. W. K. dla wystawców.

(Ciąg dalszy).

MEDAL BRONZOWY.

139. Czesław Ryszard Zmigrodzki, Milanówek.
140. „Praca", [illegible] Zakład Obrazowniczy, Lwów.
141. Stanisław Możejko, Poznań.
142. „Różyczka", właśc. Wencz A. i Grub Mikołaj, Warszawa.
143. Pfeiffer Józef, Łódź.
144. Karpiak Piotr, Lwów.
145. Brzeziński Michał, Szamotu[ły]
146. Weich Bronisław, Lwów.
147. Rausch Henryk, Toruń.
148. Fatalas Wojciech, Poznań.
149. Drapiewski, Bydgoszcz.
150. Różycki Jakób, Lwów.
151. Schmidt Marjan, Poznań.
152. Zglecki Wacław, Warszawa.
153. Neuweld Rudolf, Lwów.
154. Salles Bernard, Lwów.
155. Kurzawa Józef i Syn, Czarnków, n. Notecią.
156. Banaś Jan i Synowie, Kraków-Podgórze.
157. Burdzyński, Warszawa.
158. Pogorzelski Mieczysław, Poznań.
159. Zakrzewski Władysław, Poznań.
160. Królikowski Władysław, Warszawa.
161. Nowicki, Częstochowa.
162. Jakubowski Stanisław, Poznań.
163. Mączyński Henryk, Lwów.
164. Jędrzejczyk Franciszek, Częstochow[a]
165. Biernacki i Małecki, Poznań.
166. Hübscher, Bydgoszcz.
167. Janowski Jan, Łódź.
168. Pieślak Franciszek, Wilno.
169. Gadomski Ignacy, Poznań.
170. Więcek, Lwów.
171. Sporny Józef, Bydgoszcz.
172. M. Sulikowski, Rzeszów.
173. Niedziela Piotr, Poznań.
174. Kawczyński Wacław, Łódź.
175. Czerwiński Marjan, Warszawa.
176. Tyrhan Maksymiljan, Poznań.
177. Ambroszkiewicz Antoni, Poznań.
178. Kerner J., Łódź.
179. Hubert Stefan, Poznań.
180. Gąsiorowski i Frankowski, Poznań.
181. Kasprzykiewicz i Schmackpfeffer, Warszawa.
182. M. Iara, Sp. z o. o., Kraków.
183. „Bronzomar". Sp. z. o. o., Warszawa.
184. Towarzystwo Akcyjne T. W. Schweikert, Łódź.
185. Markus Wolf i Synowie, Bielsko.
186. Edward Zajączek, Kęty, k. Bielska.
187. Spółka Akcyjna Piotrkowskiej Manufaktury, Łódź.
188. Samuel Abbe i S-ka, Łódź.
189. Jakób Kamiński i S-ka, Łódź
190. Pantyl i Pytowski, Łódź.
191. S. Arzt, Bielsko.
192. Karol Better, Bielsko.
193. Schneck i S-ka, Bielsko.
194. Inż. Witold Izdebski i S-ka, Warszawa.
195. Geppert Eugenjusz.
196. Pia Górska.
197. Henryk Jan Rozen.
198. Stanisław Żórawski.
199. Rajmund Kanelba.
200. Marcin Samlicki.
201. Jan Bocheński.
202. Zygmunt Szpinger.
203. Franciszek Rerutkiewicz.
204. Zygmunt Radnicki.
205. Kazimierz Zieleniewski.
206. Adam Hannytkiewicz.
207. Eljasz Kanarek.
208. Jan Zamoyski.
209. Aleksander Jędrzejewski.
210. Stanisław Podgórski.
211. Romuald Witkowski.
212. Bronisław Kopczyński.
213. Kazimierz Lasocki.
214. Teodor Ziomek.
215. Erwin Elster.
216. Tamara Łępicka.
217. Bronisław Kowalewski.
218. Michalina Krzyżanowska.
219. Emilja Wysocka.
220. „Kilim", Zakopane.
221. „Kilim" (Treter Bohdan), Kraków
222. Dobrzyńska i Łoboda.
223. Stefan Sieniecki.
224. Szymon Syrkus.
225. Ilustrowany Tygodnik Sportowy „Stadjon" i Ilustrowany Dwutygodnik „Sport Wodny" Warszawa, Galerja Luxemburga.

D. c. n.

Czasy.



Pasażer: — Tutaj nie daję jałmużny, bo jestem członkiem Towarzystwa Dobroczynności.
Żebrak: — Tak może sobie każdy gadać. Pokaż no pan legitymację.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.34, Zurych 58.07 i pół, Berlin, 46.87 i pół — 47.27 i pół, wypłaty na Warszawę i Katowice 46.92 i pół — 47.12 i pół, na Poznań 46:95 — 47.15, Praga 377.56 — 379.56, Wiedeń 79.58 i pół — 79.86 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy York 4.86.19, Holandja 12.10 1/8, Francja 123.96, Belgja 34.88 1/8, Włochy 92.86, Niemcy 20.39 7/8, Szwajcarja 25.18 7/8, Szwecja 18.20 7/8, Praga 164.15, Wiedeń 34.57, Warszawa 43.34.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.96, Nowy York 25.49 1/4, Szwajcarja 492.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.64 — 57.78, czek na Londyn 25.00 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.61 — 57.75.

BAWEŁNA.

Liverpool, 4. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 10.03, luty 10.05, marzec 10.10, kwiecień 10.10, maj 10.16, czerwiec 10.15, lipiec 10.15, sierpień 10.12, wrzesień 10.08, październik 9.96, listopad 9.95, grudzień 10.00, loco 10.28.

Livorpool, 4. 10. Egipska, zamknięcie: styczeń 15.84, marzec 16.08, maj 16.35, lipiec 16.50, październik 15.59, loco 16.55.

Nowy Jork, 4. 10. Amerykańska, zamknięcie: październik 18.77, listopad 18.76, loco 18.90. Kontrakty południowe: styczeń 18.86 — 18.88, luty 18.98, marzec 19.11, kwiecień 19.20, maj 19.30, czerwiec 19.22, lipiec 19.15, październik 18.71, listopad 18.76, grudzień 18.81 — 18.82.

N. Orlean, 4. 10. Amerykańska, zamknięcie, styczeń 18.74-18.75, marzec 18.98, maj 19.13, lipiec 19.00, październik 18.47, grudzień 18.63 — 18.65, loco 18.42.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. — Ceny rynkowe: żyto 23.90 — 24, pszenica 39 — 40, owies jednolity 24 — 25, jęczmień na kaszę 25 — 25.50, — browarny 27 — 29, rzepak 67 — 70, mąka pszenna luksus. 75 — 80 — 4-0 65 — 70, — żytnia pg. typu przepisowego 39 — 40, otręby pszenne szale 21 — 22, — cienkie 17 — 18, — żytnie 14.50 — 15.50, kuchy lniane 45 — 46, — rzepakowe 32 — 33. Obroty małe. Podaż zmniejszona.

Waluty, dewizy i złoto.

LEPSZA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Przy zwiększonych obrotach i mocniejszej tendencji dla dewiz europejskich odbyło się zebranie giełdy walutowej. — Znacznym popytem cieszyły się zwłaszcza dewizy na Londyn chętnie zakupywano także i inne gatunki dewiz natomiast na dolary gotówkowe St. Zjednoczonych nie było zupełnie nabywców. Niemal wszystkie tranzakcje zawierano po kursach zwyżkowych: dla dewiz na Belgję o 6 gr., na Holandję o 16 gr., na Londyn o 2 i pół gr., na Paryż o ćwierć gr., na Pragę o 3/4 gr., na Szwajcarję o 1 gr., i na Włochy o 1 gr. — Nieznacznie tylko o 1 gr. obniżyły się dewizy na Wiedeń. Kurs dewiz amerykańskich pozostał, jak zwykle niezmieniony.

POŻYCZKI PREMJOWE ZWYŻKOWAŁY. PRYWATNE LISTY ZASTAWNE NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów państwowych największem zainteresowaniem cieszyły się, jak zawsze dotychczas ruchliwe pożyczki premjowe, obie też od samego początku zebrania obiegały po kursach zwyżkowych, przyczem ostateczny zysk wyniósł dla 4 proc. Poż. Inwestycyjnej 50 gr., dla Dolarówki zaś 25 gr. Inne pożyczki, z wyjątkiem o 50 gr. słabszej 5 proc. Poż. Konwersyjnej utrzymały się przy kursach dotychczasowych, bez zmiany także notowano listy zastawne i obligacje banków państwowych. Obroty prywatnemi papierami procentowemi, były żywsze, niż wczoraj, nie dosięgały jednak jeszcze normalnych rozmiarów Tendencja w tym dziale kształtowała się nadal niejednolicie, jednak z odcieniem nieco słabszym. Zniżkowały o 50 gr. 4 proc. l. z. ziemskie, o 15 gr. 4 i pół proc. ziemskie i o 25 gr. 5 proc. m. Warszawy, poprawił się natomiast kurs 8 proc. l. z. m. Warszawy o 25 gr. Pozostałemi 7 proc. l. z. dolarowemi ziemskiemi, 8 proc. m. Łodzi i 5 proc. m. Siedlec obracano po kursach niezmienionych. Obligacjami miejskiemi nie interesowano się wcale.

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Mimo znacznie liczniejszych i bardziej ożywionych obrotów na zebraniu giełdowem, dotychczasowa tendencja dla akcyj nie uległa prawie żadnej zmianie. Jedne akcje, jak naftowe i niektóre metalurgiczne były bardzo poszukiwane i nabywane skwapliwie w dużych ilościach, inne natomiast straciły dawne zaufanie nabywców i oddawane były ze stratą, także kursy kształtowały się znów niejednolicie. W grupie bankowej obniżyły się o 1 zł. 50 gr. Bank Polski po dawnym zaś kursie notowano Bank Zachodni. Z papierów cementowych obracano po niezmienionym kursie Firleyem. Akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla ceniono niżej o 1 zł. 50 gr. Akcje naftowe Nobla zakupywano chętnie po kursie wyższym o 75 gr. Z akcyj metalurgicznych zwyżkowały o 1 zł. Zieleniewski i 50 gr. Modrzejów. Utrzymały się przy dotychczasowych kursach Lilpopy, Norblin i Ostrowiec, niżej zaś ceniono w porównaniu z dawnemi kursami Rudzkiego o 2 zł. i Starachowice o 25 gr. Z akcyj papierniczych zniżkowała o 65 gr. Kluczewska Fabryka Papieru. Pozostałemi akcjami nie obracano zupełnie.

Posada jest, czekamy!...

Kandydat na dyrektora stracił 3000 złotych.

Ze Lwowa donoszą:

Onegdaj policja lwowska zajmowała się sprawą niezwykle rafinowanego oszustwa, które zaczęło się na bruku warszawskim, a zakończyło się we Lwowie. Oszustwo to zrobione typowo po warszawsku, jest do pewnego stopnia odzwierciedleniem stosunków warszawskich.

Bezrobotny bankowiec, p. Zygmunt Wesołowski (Miła nr. 7) zawarł w cukierni Lours'a znajomość z dwoma miłośnikami czarnej kawy.

— Co, poszukujesz pan zajęcia? — zawołali — mamy dla pana coś,

co się przyda.

— Mianowicie?

— Posadę wicedyrektora banku we Lwowie. Ale to będzie kosztowało trzy tysiące.

— Ha, jak trzeba, to znajdę — rzekł pan Wesołowski.

I wręczył pośrednikom 500 złotych a conto.

Po paru dniach dodał jeszcze tysiąc, a po tygodniu otrzymał ze Lwowa depeszę tej treści:

„Posada jest, czekamy Lwów, kawiarnia Wiedeńska, przywieźć resztę pieniędzy".

Uszczęśliwiony urzędnik pożyczył niezbędną sumę i wyjechał. W kawiarni Wiedeńskiej we Lwowie, gdzie nastąpiło spotkanie, wpłacił pozostałą sumę, wzamian za co otrzymał list od pośredników do p. Bergmana, dyrektora banku.

W chwilę potem dowiedział się ze zgrozą, iż we wspomnianej instytucji dyr. Bergman

nie jest znany.

Oszustwo było jawne. P. Wesołowskiemu nie pozostało nic innego, jak zameldować policji i wracać.

Policja lwowska, po wysłuchaniu doniesienia p. Wesołowskiego, odniosła się telefonicznie do policji warszawskiej i jak się dowiadujemy, wywiadowcy warszawskiego urzędu śledczego, kierując się podanym rysopisem urządzili zasadzkę w cukierni Lourse'a. Oszustów ujęto wczoraj rano. Są to: Józef vel Josek Kohn (zamieszkały w Warce) i Władysław Kunkiewicz (niemeldowany). Ulokowano ich w areszcie celnym.

—×—

Szalony galop z trupem.

Straszna śmierć 19-letniego wyrostka.

Ze Stanisławowa donoszą:

W Zaszniowie (pow. Trembowla) zdarzył się wypadek strasznej śmierci 19-letniego Franciszka Gelandzieja, którego zabiły

spłoszone konie.

Gelandziej na prośbę sąsiada Franciszka Sucheckiego odprowadzał konie do N. Pietrowicza zamieszkałego na końcu wsi. Po drodze chłopak postronki zwisające po bokach koni

założył sobie na szyję,

w rękach zaś trzymał lejce. W pewnej chwili konie przestraszyły się auta i spłoszone ruszyły pełnym galopem przed siebie. Chłopcu lejce wymknęły się z rąk, runął na ziemię i na zaczepionych o szyję postronkach konie ciągnęły go przeszło 2 klm. Gdy wreszcie zatrzymano je nieszczęśliwy Gelandziej nie żył, a ciało przedstawiało

jedną krwawą masę.

—×—

Między niebem, a ziemią!



Taki tytuł nosi najnowszy amerykański film lotniczy, w którym główne role odtwarzają Sue Caroll David Rollins i Arthur Lake.

Kelnerka zabita kulą ogniomistrza.

Zagadkowy wypadek na ulicy.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj wieczorem na ulicy Sawicz popełniono zabójstwo na osobie 30-letniej Heleny Sadowskiej, pracowniczki mieszczącej się w domu nr. 2 restauracji Klimaszewskiej. — Sprawcą zabójstwa jest ogniomistrz 3 dywizjonu artylerji przeciwlotniczej Parnasewicz. W jakich okolicznościach wypadek ten miał miejsce trudno określić, ponieważ świadkowie obecni przy tem różnie go oświetlają. Jedni twierdzą, że Parnasewicz stojąc w bramie domu nr. 2 gdzie wypadek miał miejsce chciał zastrzelić inną kobietę, lecz kula trafiła w stojącą w pobliżu Sadowską, są również tacy, którzy twierdzą, że Parnasewicz tuż przed strzałem spierał się o coś ze zmarłą. Natomiast zaś zabójca utrzymuje, że zabójstwo spowodowane zostało z nieostrożnem obchodzeniem się

z bronią.

W chwili strzału ulicą Sawicz przechodzili funkcjonarjusze policji, którzy aresztowali Parnasewicza i skierowali go do wydziału śledczego.

Do Sadowskiej wezwano natychmiast lekarza, który stwierdził jedynie zgon z powodu postrzału w okolicę serca.

—×—

Wesele pod gradem kul.

Krwawy spór o tancerkę.

Z Kielc donoszą:

Sąd okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę Antoniego Umińskiego, zamieszkałego we wsi Dzięciodoły, pow. miechowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Franciszka Nowaka, mieszkańca wsi Lechowice, gm. Pałecznica, pow. miechowskiego.

Dnia 25 kwietnia r. b. we wsi Lechowice u gospodarza Władysława Koniny

odbywało się wesele.

Nic nie zakłócało wesołego nastroju. Goście bawili się ochoczo.

Nagle do mieszkania wszedł nieproszony gość w osobie Antoniego Umińskiego, który bez żadnego pytania o pozwolenie począł tańczyć.

Początkowo nie zwracano na niego żadnej uwagi. Umiński bawił się narówni z zaproszonymi gośćmi.

Po upływie pewnego czasu, zachęcony widać niezwykłą gościnnością gospodarzy, wszczął z jednym z uczestników zabawy awanturę

o tancerkę.

Pełniący na weselu funkcję jednego z gospodarzy Franciszek Nowak zwrócił się do awanturnika prosząc go, aby się uspokoił i zabawę opuścił.

Kiedy jednakże słowa nie odnosiły żadnego skutku, a Umiński w dalszym ciągu się awanturował. Nowak wraz z jednym z weselników wziął go za kark i wyprowadził z domu.

W tej chwili Umiński wyrwawszy się im z rąk, z błyskawiczną szybkością wyciągnął z kieszeni rewolwer i usunąwszy się kilka kroków wstecz w kierunku Nowaka dał 3 strzały.

Jedna z kul zdarła z głowy Nowaka kapelusz druga, trafiła go w lewe ucho, raniąc go lekko.

Na krzyk rannego wybiegło z mieszkania kilku mężczyzn.

Umiński tymczasem, rzuciwszy pod adresem Nowaka kilka soczystych epitetów, strzelił jeszcze dwukrotnie, poczem nieścigany przez nikogo zbiegł.

Powiadomiona o wszystkiem policja rozpoczęła natychmiastowe śledztwo.

Umińskiego aresztowano i przekazano do dyspozycji prokuratora.

Sąd okręgowy, rozpatrując tę sprawę i biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, jak to, że Umiński działał pod wpływem silnego zdenerwowania i wzruszenia psychicznego wywołanego przez znieważenie, skazał go tylko na 1 rok więzienia, zaliczając mu na poczet kary 4 i pół miesiąca aresztu śledczego.

—×—

Trapiony wyrzutami sierżant

powiesił się w szpitalu wojskowym.

Z Przemyśla donoszą:

Sprawa lekarza wojskowego kpt. dr. Różańskiego, oskarżonego o matactwa poborowe, wywołała swego czasu

dużo wrzawy.

Toczyła się ona w tutejszym wojskowym sądzie okręgowym. Jednym zaś z koronnych świadków oskarżenia był sierżant Aleksander Chomik z 2 p. s. p. w Sanoku, który zeznaniami swemi bardzo silnie obciążył dr. Różańskiego.

Od owego procesu upłynęło sporo czasu. Sprawa poszła już w zapomnienie. Aż oto nadeszła tu obecnie wiadomość że sierżant Chomik, przebywający jako chory w wojskowym szpitalu okręgowym w Krakowie popełnił tam samobójstwo.

wieszając się na szelkach

w miejscu ustępowem. Wszelki ratunek okazał się daremny.

Wedle pewnych danych był Chomik po rozprawie przeciw dr. Różańskiemu trapiony wyrzutami sumienia, z któremi się nie krył wobec otoczenia twierdząc, że nie może nigdzie znaleźć spokoju. Często też zapowiadał, że jeśli to tak dłużej potrwa, to będzie zmuszony krzywdę, wyrządzoną Różańskiemu okupić własnem życiem. Już w czasie manewrów tegorocznych Chomik zażył truciznę, został on jednak dzięki szybkiej pomocy lekarskiej uratowany i utrzymany przy życiu. Wobec kolegów zaś oświadczył wówczas, że nie długo wytrzyma, bo życie utraciło dla niego

wszelki urok

i prędzej czy później musi się z sobą załatwić.

Obecnie dotrzymał też przyrzeczenia i dobrowolnie się usunął ze świata. Jako przyczynę samobójstwa zanotowano depresję psychiczną, na którą desperat cierpiał od dłuższego czasu.

Rozpaczliwy krok Chomika oraz powody, które go do tego popchnęły wywarły w sferach wojskowych piorunujące wrażenie.

Łup złodziejski

oddany na bagaż.

Zuchwała wyprawa na sklep konfekcyjny.

Z Inowrocławia donoszą:

Ciekawy wypadek zdarzył się w nocy u kupca Mietlińskiego, skład bławatów przy ul. Król. Jadwigi Nr. 5.

Otóż pomiędzy godz. 8 a 12 w nocy, zdaje się, po dłuższej obserwacji jakaś poza miejscowa szajka złodziejska otwarła przemocą drzwi do składu Mietlińskiego prowadzące od sieni chcąc wtargnąć do wnętrza. — Tymczasem na przeszkodzie stanęła druga para drzwi podobnie jak pierwsza

o zamku podwójnym,

którego złodzieje ani rusz otworzyć nie mogli.

Zamki opierały się jak skały. Dlatego też włamano częściowo klapki i wyważono drzwi.

Spokojnie towar skradziony popakowali poczem ok. g. 12 w nocy zawołali dorożkę i zawieźli skradzione jedwabie na stacje kolejową. Tutaj najspokojniej w świecie towar złożono na bagaż.

Bagaż pozostał na dworcu do godz. 4-ej rano, poczem złodzieje wyekspedjowali go do Torunia. wyjeżdżając tamże pociągiem pośpiesznym o godz 4.19.

Szkoda spowodowana kradzieżą jest oczywiście dość wysoka i wynosi kilka tysięcy złotych.

Poszkodowany Mietliński wyznaczył

2.000 złotych nagrody

za wykrycie sprawców

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XIX Polskiej Loterji Państwowej.

V-ta klasa.

Dwudziesty czwarty dzień ciągnienia.

Zł. 25.000 Nr. 76671.

Zł. 10.000 Nr.: 16061, 31067.

Zł. 5.000 Nr. 75341.

Zł. 3.000 Nr.: 504, 33829, 61724.

Zł. 2.000 Nr.: 62767, 67285, 88424, 101824, 112286, 115369, 175418.

Zł. 1.000 Nr.: 11790. 53159, 65634, 71686, 75042 75615, 79093, 79245, 89615, 99181, 125055. 134744, 144439, 162395.

Zł. 600 Nr.: 6290. 9356, 11638, 17872, 23223, 69586, 81823, 93427, 94399. 105774, 110113, 110792. 114416, 125273, 125555. 127323, 127382, 130488, 139018, 149061, 155580. 158954, 171970, 173036, 180075.

Zł. 500 Nr.: 1952, 1974, 3351, 4201, 4345, 6345. 10618, 11867, 12592, 13227, 14557, 15475, 16879, 18469. 19982. 22970, 25035, 26860, 29990. 31580 31876, 32303, 33490, 36289, 36328, 38897, 39625. 40952, 44224. 45269, 46324. 49090. 49987; 51288 52592, 53668, 67813, 58363, 60636, 61334. 62501, 66076, 66908, 67409, 69271, 69580. 69880. 70742, 72937, 73133, 73555. 73615, 76949, 77316. 78048. 80833, 81660. 83647, 85833. 86953, 86967, 89342. 92557, 93091, 93506, 93514, 94602, 94669, 95070, 97107, 97190. 101977, 102477 102731, 104849, 105614, 105952, 106281, 106418, 107013, 108380. 109022, 109109, 109816, 110091, 112048, 112576, 113735, 114043, 114369, 118523, 119508, 120122, 122227, 123992, 125941, 126118, 126701, 127835, 129205, 129877, 129893, 131250. 132476, 133579. 134615, 134632. 138170, 138370, 138723, 140389 143036, 143894. 144685. 146622, 146939, 147125. 147889, 149050. 152601, 153381, 153411, 153758, 154342, 158247, 160932, 161049, 162945. 163110. 164732, 166 427, 167216, 167340. 167693, 167836, 169349, 170519, 171080. 172965. 174498, 175375. 175631, 180371, 181910. 184398.

Zł. 250 Nr.: 11 36 53 109 83 230 46 80 303 564 755 844 906 21 60 1106 49 221 52 639 86 716 77 896 904 74 2049 57 76 142 278 500 87 767 936 86 3128 30 44 86 280 90 351 84 471 560 622 56 61 706 882 4017 71 148 93 9 201 35 67 92 301 55 400 24 43 79 533 77 95 682 718 71 947 5021 59 82 115 209 13 90 315 411 88 540 65 91 654 715 79 943 4 6031 124 45 260 3 90 307 24 48 91 480 539 67 636 909 7099 101 81 207 58 356 532 97 761 870 927 44 8114 43 64 96 314 86 565 8 75 656 81 734 65 880 9039 332 56 77 678 775 858 902 3 70.

10148 383 441 537 638 709 52 98 899 902 70 11082 137 211 369 443 525 638 704 867 12141 52 65 233 61 71 9 460 500 32 44 87 92 641 66 9 76 8 86 7 718 54 94 819 989 13140 76 713 95 819 960 14011 157 209 96 335 63 93 404 20 71 506 57 62 611 40 707 11 825 76 906 87 8 15056 80 313 19 42 408 666 74 738 60 82 506 16009 79 90 4 126 73 6 264 307 509 35 82 655 738 60 82 879 17134 44 64 92 231 63 81 90 307 448 582 660 854 58 72 18068 75 88 95 133 99 469 528 94 660 701 15 77 852 916 78 19064 113 48 81 224 44 77 383 457 62 615 982 87.

20172 288 339 44 50 491 640 65 75 79 176 363 429 573 907 28 70 94 628 87 713 14 84 896 956 87 22077 09 176 363 429 573 907 28 70 94 23023 109 41 58 63 69 80 223 55 78 332 34 402 13 56 540 61 907 24051 71 82 89 163 281 99 302 16 50 426 94 507 657 65 752 950 25019 100 86 96 214 377 428 554 76 634 37 54 26101 364 67 485 513 34 92 613 790 834 40 53 27038 76 103 08 38 85 202 21 325 374 97 401 25 585 764 873 76 28082 144 93 292 504 28 30 60 623 43 29159 204 311 13 89 436 593 634 704 65 99 860.

30022 64 510 33 606 21 84 720 861 994 31062 67 70 129 83 281 330 411 20 89 622 64 90 743 66 95 818 74 995 32114 93 205 314 382 517 80 93 608 52 712 32 837 978 33068 123 91 209 310 507 57 702 829 59 75 34193 430 506 20 91 751 809 35 921 98 35137 201 11 12 43 326 87 96 440 47 588 654 852 941 49 73 85 36266 342 437 42 628 67 770 824 52 37030 74 120 326 54 97 532 34 48 626 76 92 746 67 828 63 939 83 38028 101 58 224 327 96 456 583 613 832 85 39265 304 5 23 431 56 631 52 724 804 83 967.

40050 132 253 310 18 29 70 74 425 65 78 583 824 958 91 41051 87 118 35 203 08 373 99 519 611 61 825 53 94 42032 43 189 545 646 932 43124 219 76 321 417 511 41 617 789 880 905 06 44006 166 68 234 402 513 67 74 839 907 60 72 96 45030 219 94 328 403 52 622 38 847 55 69 976 824 31 46 918 21 92 47434 69 80 93 505 611 30 711 16 35 52 761 907 48061 65 66 153 90 215 45 365 82 432 599 721 829 67 935 49095 142 319 52 95 460 64 542 71 723 49 907.

50003 170 309 581 85 607 21 701 21 61 803 33 51035 60 100 79 210 361 563 81 614 718 55 973 52080 103 232 62 90 358 60 479 554 60 650 66 68 707 60 66 849 53004 19 128 50 358 445 71 691 739 838 50 59 83 944 54348 784 96 55090 118 39 72 341 55 430 43 95 688 752 843 82 98 966 56130 83 222 38 91 350 70 93 523 40 735 56 56 804 6 35 948 57146 74 98 371 82 677 702 17 58046 49 106 38 235 429 611 49 96 921 46 81 59088 122 41 64 355 96 623 32 95 730 833.

60054 77 289 314 15 72 411 42 533 42 44 45 65 783 61027 313 75 426 543 624 667 738 970 62015 25 143 182 288 92 335 458 542 74 631 78 711 31 41 827 28 920 36 63105 43 66 245 313 23 36 42 412 16 91 560 768 90 820 64119 217 20 26 33 43 57 60 71 77 433 57 509 12 75 703 78 848 976 65043 264 356 409 627 834 48 78 918 42 86 66063 79 225 320 45 425 528 41 55 601 12 55 845 67020 301 330 370 82 432 589 95 638 48 86 709 61 818 970 89 92 68004 12 57 92 177 220 40 41 360 68 621 53 98 767 891 908 26 69166 88 219 74 495 838 73 923 88.

70004 16 135 73 385 425 580 603 737 872 900 02 43 72 71073 88 92 254 69 328 688 827 37 966 69 72004 12 39 79 204 14 367 531 40 607 42 70 87 733 90 821 78 93 907 51 73 73016 30 101 19 59 65 82 226 334 445 85 645 84 701 10 802 67 918 40 74366 79 418 507 59 71 652 62 726 84 831 56 75131 330 480 95 690 709 25 804 76134 73 225 355 501 30 707 57 94 919 44 74 77108 38 66 270 84 86 406 62 540 645 859 82 926 52 60 85 78318 43 504 27 641 69 94 789 884 963 75 86 79015 62 90 99 107 25 79 87 93 212 68 97 411 510 12 51 614 715 86 808 30 42 85 939 82.

80012 119 35 55 94 213 31 305 42 483 558 634 63 701 38 60 809 53 78 963 81103 27 72 112 56 343 68 519 26 623 734 87 808 59 74 953 82047 51 89 131 325 51 436 59 559 88 670 81 763 965 83031 53 145 240 81 332 443 63 521 24 63 80 670 84040 97 278 320 59 562 602 47 97 716 17 85034 41 149 311 510 39 50 51 625 96 842 86003 28 36 121 224 347 417 70 72 539 633 37 711 21 49 54 76 866 83 906 87103 259 62 95 305 8 35 48 49 420 82 689 95 973 88094 96 239 305 16 492 537 620 53 775 842 70 98 934 85 89071 215 40 42 384 419 560 72 95 603 773 960.

90048 141 42 57 237 45 62 316 50 434 80 96 620 95 848 993 91003 287 90 440 48 617 89 805 22 29 33 54 57 921 92000 259 92 98 352 63 89 423 32 54 77 539 67 605 15 72 79 718 53 899 95 976 93025 299 327 884 909 68 87 94082 209 310 431 47 54 57 605 886 87 96 906 95162 208 20 305 35 55 516 693 708 92 878 973 96114 38 54 98 249 431 33 50 572 676 799 856 61 78 633 97116 55 241 50 366 526 82 685 724 68 818 71 998 98143 244 68 97 300 13 403 27 65 503 37 68 89 91 724 51 62 805 30 52 87 824 53 82 97 99005 112 91 207 28 37 326 602 784 831 67 953.

100021 57 61 91 119 26 200 68 85 302 418 69 663 89 727 71 83 898 953 101145 287 305 11 67 77 93 672 726 81 854 94 972 93 102551 74 761 821 57 976 103073 154 92 98 99 253 93 500 19 825 937 54 62 64 77 96 104027 39 234 235 358 456 77 660 751 892 918 105021 26 76 130 61 269 389 446 90 520 813 910 72 106104 66 543 89 564 96 640 72 98 853 903 10 62 108122 299 310 439 79 532 37 767 898 109008 27 98 145 71 306 98 524 71 657 89 806 93.

110008 46 7 66 132 310 73 410 26 63 553 73 624 57 93 742 64 17 87 950 89 111038 140 213 15 345 73 468 511 64 621 53 835 42 56 938 112046 532 81 4 700 24 872 927 90 113036 55 216 88 330 44 586 681 740 831 48 64 79 934 51 90 97 114072 108 17 75 81 371 589 606 48 703 834 78 913 54 115103 29 74 88 236 82 526 622 779 830 932 53 76 116042 70 143 53 218 22 305 67 83 403 630 71 707 41 819 27 73 82 934 117098 212 520 48 53 70 714 42 58 118026 214 388 402 12 523 6 53 801 119013 23 37 42 160 65 83 204 322 508 68 644 721 39 806 71 964.

120189 218 20 67 317 19 61 544 614 97 701 6 10 850 72 987 99 121040 96 161 79 260 63 98 318 68 450 529 610 13 76 94 710 29 828 32 60 83 122086 114 18 40 50 288 417 78 566 95 659 75 850 936 123184 332 53 96 616 52 9 79 82 757 79 990 124068 129 32 33 35 62 358 461 67 580 837 51 946 87 125098 208 69 94 351 56 76 89 472 509 45 79 632 49 63 75 744 73 826 943 126052 60 237 49 69 70 363 64 96 438 587 634 62 89 759 75 814 81 89 980 127041 142 43 48 216 305 41 71 419 99 581 615 56 815 931 128001 37 123 201 66 351 52 72 432 517 42 98 938 52 129010 116 242 343 72 78 417 85 515 21 23 43 619 807 915 87.

130018 254 312 475 79 753 93 131069 126 56 74 98 215 46 59 312 479 576 78 624 723 69 824 47 93 906 77 132009 15 228 55 82 301 63 80 435 94 549 56 93 781 850 58 133013 58 198 263 492 556 626 714 15 53 807 85 134005 77 99 153 235 300 86 429 40 543 754 821 53 67 903 19 93 135046 61 67 101 15 36 61 204 41 346 437 45 515 619 57 85 706 97 833 136033 36 46 127 236 307 96 582 645 815 37 70 960 98 137079 160 281 311 28 75 510 58 677 730 47 874 76 138005 45 287 310 43 47 483 95 514 40 52 60 690 748 857 83 139077 174 357 491 523 887 958.

140023 47 52 130 66 225 99 429 49 60 546 647 826 28 55 983 141042 124 34 52 96 209 85 539 612 18 70 99 744 96 850 996 142118 81 400 41 52 56 504 55 629 94 737 87 810 38 76 917 20 24 98 143051 68 122 59 221 23 41 87 412 16 53 512 664 732 77 95 884 919 144050 140 247 347 464 551 636 757 71 837 58 60 905 06 12 37 145258 67 523 40 71 98 602 915 71 146036 159 217 76 396 446 505 88 678 84 758 66 965 147152 65 345 484 690 784 828 43 85 95 148023 108 39 71 85 94 206 77 82 97. 331 461 79 505 642 59 68 86 831 68 94 929 92 149205 32 85 377 81 535 73 615 18 763 74 99 811 52 77 959 97.

150048 289 414 62 88 537 703 40 87 151120 40 363 478 658 985 152044 61 66 86 196 236 61 62 327 84 426 31 87 671 75 727 33 91 837 958 61 153112 31 231 47 76 421 70 570 76 603 16 85 723 48 982 154038 42 57 104 20 25 62 252 60 78 90 352 71 451 84 846 969 155029 164 99 269 432 40 58 91 562 89 604 74 718 19 803 40 65 99 934 74 156066 92 109 19 237 55 78 346 407 66 564 68 632 734 828 93 908 72 157130 284 296 381 447 543 684 725 913 14 78 158021 106 51 492 503 12 57 648 96 729 54 804 25 26 45 61 902 78 159014 51 81 143 96 219 87 393 434 62 627 800 918 19 64 72 86.

160152 62 306 37 55 410 24 507 27 606 24 25 746 810 35 87 961 161033 213 49 64 452 63 94 528 98 608 25 53 59 729 828 965 162080 249 78 81 97 313 90 499 519 75 641 765 813 95 163009 175 368 486 604 909 164005 32 46 383 452 59 550 64 720 816 30 72 911 35 165836 92 113 200 3 5 354 87 468 96 556 75 663 825 39 954 166017 82 149 54 73 81 214 454 86 545 61 96 631 35 78 737 964 167050 416 53 595 723 50 56 73 854 61 66 988 168004 52 112 539 58 67 84 600 730 867 910 57 86 169008 63 221 324 436 53 86 619.

170076 82 88 180 372 477 521 612 843 917 171151 338 64 440 68 529 677 737 82 93 961 172028 47 628 995 173016 95 283 418 19 29 68 553 637 704 09 93 947 74 97 98 174047 211 72 539 608 88 715 61 65 867 989 175026 64 71 97 114 52 648 97 909 26 176002 18 55 128 43 430 575 654 723 37 40 99 916 33 72 93 177135 70 90 215 18 19 47 331 81 405 98 505 26 35 690 708 10 41 75 85 88 893 178025 121 313 53 472 659 822 930 92 179013 168 306 39 94 510 39 97 813.

180092 95 172 77 225 74 353 431 67 519 73 616 808 76 906 181184 360 516 30 52 657 95 749 975 98 182105 19 88 209 340 54 481 556 71 729 958 80 183088 115 41 212 71 410 553 610 74 787 844 63 932 184057 132 99 268 381 406 08 71 564 622 42 57 788 931 97.

Smutek.



Pan I: — Dopiero w tej chwili przypomniało mi się że nie zapłaciłem w restauracji

Pan II: — Ha trudno, kelner straci. Ale coś ty tak posmutniał?

Pan I: — A bo żałuję mocno, żeśmy za mało zjedli.

DLACZEGO KSIĄŻĘ WALJI SIĘ NIE ŻENI?

Jego tajemnica.

Niejednokrotnie zwracało to już uwagę i zwraca ciągle, że następca tronu angielskiego, książę Walji, pomimo swojego wieku lat 35 i pomimo, że jego młodsi bracia pozakładali już rodziny, trwa ciągle

w stanie kawalerskim.

Drażni to i smuci społeczeństwo angielskie, które prawdziwie kocha swojego „królewicza z bajki" jak go przywykło nazywać. Przytem celibat księcia Walji, na wypadek gdyby wstąpił na tron, grozi wielkiemi zamieszkami co do następstwa tronu i dlatego wszyscy powtarzają sobie ustawicznie: Dlaczego książę Walji

się nie żeni?

Otóż odpowiedź na to daje książka, wydana świeżo w Londynie, przez W. L. Townsenda, pod tytułem „Biografija Jego Królewskiej Wysokości ks. Walji".

Rękopis tej książki był przedłożony przed oddaniem do druku osobistemu sekretarzowi księcia Walji i dlatego można przywiązywać większą wagę do następującego jej ustępu:

„Nie jest wcale łatwo określić poglądy, jakie książę Walji żywi

na temat małżeństwa.

Można jednakże stwierdzić, iż zapatruje się na sakrament małżeństwa z taką powagą, że nigdy nie zawarłby związku dla konwenansu.

„Książę Walji mimo, że jest człowiekiem bardzo nowożytnym, podziela tę dawną wiarę, że niema dobrego małżeństwa

bez miłości.

To też jest rzeczą zrozumiałą, że pokąd nie dozna uczucia miłosnego w całej jego pełni i sile, dotąd nie zawrze ślubów małżeńskich. Oto jest

jego tajemnica".

O prawdziwą miłość możeby nie było trudno, ale trudno ażeby ta prawdziwa miłość zgodna była tak że z interesami państwa, które rozstrzygają o małżeństwach panujących. I tak uzupełniona tajemnica księcia Walji daje zapewne bezsporne rozwiązanie zagadki.

Skrwawiona ręka w skrzynce.

Brutalna zemsta.

Straszliwa zbrodnia została obecnie wyjaśniona przez policję londyńską. Oto przed kilku dniami w ustronnej uliczce Warfordstreet znaleziono zwłoki młodego,

eleganckiego mężczyzny,

zabitego jakiemś tępem narzędziem, który ponadto miał w potworny sposób odciętą prawą rękę w przegubiu, tak, że pozostał tylko ohydny, zakrwawiony kikut, ręka zaś owa zniknęła bez śladu. Niebawem stwierdzono, że nieszczęśliwym jest 28-letni urzędnik bankowy, Charles Feloth, który padł ofiarą zemsty swego rywala, 37-letniego pomocnika handlowego, Billa Bredforda.

Bredford poznał przed rokiem bardzo piękną, lecz

ubogą manicurzystkę

20-letnią Marję Mlley, w której zakochał się. Dziewczyna, pragnąc zapewnić sobie byt, zgodziła się zostać jego żoną, a ślub miał nastąpić z powodu konieczności urządzenia sobie mieszkania za kilka miesięcy. Tymczasem jednak Marja, która wcale go nie kochała, zawarła znajomość z przystojnym i dobrze sytuowanym urzędnikiem bankowym, Karolem Felothem. Między młodymi zawiązała się

nić serdecznej sympatji,

która niebawem przerodziła się w gorącą miłość. Wówczas Marja rozmówiła się z Bredfordem i oznajmiła mu, że go nie kocha i że żoną jego nigdy nie zostanie.

Bredford próbował skłonić narzeczoną do zmiany postanowienia oraz wpłynąć na swego rywala, lecz napróżno. Wówczas wpadł na straszliwy pomysł. Napadł na rywala, zamordował go, odciął mu rękę, a następnie skrwawioną

posłał w skrzynce

narzeczonej. Po ofiarowanym przez siebie pierścionku poznała nieszczęśliwa dziewczyna, do kogo ręka należała. Mimo to jednak, obawiając się zemsty brutala, nieuwiadomiła o niczem policji, która sama dopiero tajemnicę tej zbrodni wyjaśniła.

ROZLUŹNIENIE OBYCZAJÓW —

TO POCZĄTEK ZANIKU NARODÓW.

Niebezpieczeństwo nadmiaru kobiet.

Ilościowa przewaga kobiet, która po wojnie światowej zaznaczyła się prawie we wszystkich krajach europejskiego kontynentu, odzywa się niemal we wszystkich dziedzinach życia, zarówno pod względem gospodarczym, jak i towarzyskim i kulturalnym. Stajemy wobec zagadnienia poważnego, ponieważ zjawisko zaobserwowane

odezwać się musi ujemnie

we wszystkich wymienionych dziedzinach, a ponadto jest kwestją, niemożliwą do rozwiązania.

Statystyki wszystkich krajów w ostatnich latach wykazują wybitną przewagę ilościową kobiet, najbardziej znamienną w Rosji europejskiej (w Rosji azjatyckiej stosunek przedstawia się odwrotnie), ponieważ spis ludności tego kraju na ogólną liczbę 114,409,406 mieszkańców notuje przewagę kobiet w liczbie

5,588,482.

Notujemy jeszcze kilka innych cyfr. Wielka Brytanja ma 20,422,881 mężczyzn, a kobiet 22,346,315. Belgja 3,673,433 mężczyzn i 3,792,347 kobiet. — Nie wykazując reszty państw europejskich w cyfrach, zaznaczamy w krótkości, że przewaga kobiet zaznacza się we wszystkich państwach europejskich, a choć różnice we Francji i państwach skandynawskich są mniejsze, ogólna tendencja przewagi zaznacza się i tam bardzo wyraźnie.

Stosunek w Stanach Zjednoczonych

układa się odwrotnie.

Tutaj wszędzie zauważyć się daje liczba mężczyzn większa od liczby kobiet, a fakt ten tłumaczy się okolicznością, że kraje Ameryki są miejscem emigracji. Napływowe żywioły zaś składają się przeważnie z mężczyzn w sile wieku i nieżonatych. W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej jest o 2,090,242 mężczyzn więcej niż kobiet, a stosunek ten utrzymuje się z pewnemi wahaniami również i w państwach Ameryki południowej.

Ów nadmiar kobiet w stosunku do mężczyzn tłumaczy się po części wojną światową na której zginął olbrzymi odsetek mężczyzn, lecz zaznaczyć należy, że i przed wojną notowano większą liczbę kobiet, a i dziś jeszcze notuje się to samo zjawisko w krajach, które nie brały udziału w wielkiej wojnie.

Powodu tego zjawiska zatem upatrywać należy i w innych czynnikach. Rozróżniamy

dwie podstawy przyczynowe:

kosmiczno - biologiczną i socjalno - kulturalną.

Niema żadnej wątpliwości, że zjawisko miłości jest objawem nietylko biologicznym, lecz i kosmicznym. Niezaprzeczalny fakt, że zawsze i wszędzie przychodzi na świat

więcej chłopców

niż dziewcząt jest zjawiskiem kosmicznem, a stąd niedającem się wytłumaczyć; Fakt zaś, że wszędzie i zawsze umiera więcej chłopców niż dziewcząt w młodocianym wieku, co od zarania wytwarza

nadliczebność kobiet,

posiadać musi podstawy biologiczne, organiczne, uwarunkowane większą wytrzymałością kobiecej natury. Stąd kobiety żyją także przeważnie dłużej od mężczyzn.

Wzmiankując podstawy przyczynowe natury socjalno-kulturalnej, musimy podkreślić fakt, że obyczaje, moralność, tradycje, poglądy religijne i prądy filozoficzne z biegiem czasu ulegały różnym przemianom. Dość pomyśleć o tem jaki wpływ wywierają nowoczesne pojęcia, szerząc nieograniczoną swobodę, wolną miłość itp. zasady.

Brak obyczajowości,

nieokiełznana żądza użycia zatruwają życie narodów, wpływają na zmniejszenie ilości ślubów, urodzeń, powodują nadmiar kobiet, wobec tego, że śmiertelność wśród mężczyzn jest większa w każdym wieku nietylko w okresie niemowlęctwa.

Następstwa przewagi ilościowej kobiet w zakresie gospodarczym są znane wszystkim: przeciążenie kobiet pracą, napływ kobiet w dziedziny pracy dotąd dostępne tylko dla mężczyzn. Stąd jako następstwo — wstępujemy na grunt socjalno - kulturalny — wzmożona pewność siebie kobiety,

pociąg do samodzielności,

dążenie wyrwania się z zakorzenionych więzów tradycji i etyki

Nowoczesna kobieta oddala się coraz więcej od naturalnego swego zadania — macierzyństwa. Jednak najgorszym objawem liczbowej przewagi kobiet staje się fakt, że w krajach o wysokim nadmiarze kobiet, tracą one swoje górujące stanowisko i grozi im niebezpieczeństwo stania się objektami tylko.

Nadmierna ilość kobiet powoduje

upadek moralności

i zanik pojęć religijnych, a są to pierwsze oznaki upadku narodów i śmiało rzec można — powolnego, lecz nieustannego zaniku narodów.

Idylla maleńka taka...



Dolores Costello i Grant Fhithers w obronie „Madonna Ulicy" reżyserji M. Kertesza.

SYPIAJ zawsze na brzuchu!

Co na to grubasi?

Wiele ludzi z wiekiem traci słuch, jeżeli już nie zupełnie, to przynajmniej częściowo. Słuch tępieje, ludzie niedosłyszą nieraz najciekawszych plotek

o swych bliźnich.

Jak temu zapobiec? Otóż, lekarz amerykański dr. George Mc. Auliffe z uniwersytetu w Cornell radzi, abyśmy sypiali zawsze na brzuchu. Profesor niczem nie motywuje tej „ostatniej deski ratunku".

Ciekawem jest, jak będą sypiali odtąd piwosze, których brzuch ukazuje się we drzwiach restauracji na kwadrans przed właścicielem. Czy oni będą przybierali w łóżku pozy nakazywane przez d-ra Auliffe?

Sprawiedliwość amerykańska jest zaiste nader... humanitarna.

Frank Plaia jest skazanym na śmierć więźniem sławnego Sing-Singu w Stanie Nowojorskim. Plaia

zabił dwóch ludzi

i ma zato umrzeć na krześle elektrycznem. Plaia nagle popadł w ciężką chorobę, dostał się do szpitala w Ossingin, gdzie wskutek ropnego zapalenia ślepej kiszki walczył między

życiem a śmiercią.

Plaia był niemal konający. Wówczas zawezwano do jego łóżka trzech najwybitniejszych chirurgów amerykańskich, aby uratować jego życie dla

elektrycznej śmierci.

Plaia nie potrzebował nawet zapłacić lekarzom. Uczyniło to za niego państwo, aby zachować

tak cenne życie.

W normalnych okolicznościach byłby Plaia dawno już umarł. Tymszasem ostatni biuletyn lekarski brzmiał tak dosłownie: Plaia w krótkim czasie będzie znowu na tyle zdrów, aby móc podołać trudom

swego stracenia.

——xx——

Zdradziecki bukiet kwiatów.

Straszna zemsta wzgardzonego adoratora.

Znany nowojorski lekarz John Kleid, będąc zakochanym nieszczęśliwie w pewnej pannie, która wzgardziła jego miłością i miała wyjść zamąż za kogo innego,

zgotował straszliwą zemstę.

Zjawił się w kościele, w chwili, gdy młoda para opuszczała świątynię po dokonanym już akcie małżeńskim i wręczył oblubienicy wspaniały bukiet kwiatów. Gdy młoda para siadła następnie do samochodu, eksplodowała na skutek poruszenia bomba, ukryta w kwiatach. Skutek był straszny. Młoda para poniosła śmierć na miejscu,

rozszarpana w kawałki.

Zbrodniarz zbiegł i mimo poszukiwań nie zdołano go odszukać.

—x—

Urok miłości.



Śliczna para kochanków filmowych, Lonrad Najel i June Collyer w obrazie „Słodycz grzechu".

PSIA HISTERJA.

Przyczyną: hałas wielkomiejski.

Na kongresie angielskich weterynarzy rozpatrywana była sprawa niezwykłej choroby, jaka po raz pierwszy ukazała się wśród psów w Anglji w r. 1924 i nazwana została wówczas

psią histerją.

Początkowo zapadały na nią tylko duże rasy, przeważnie niemieckie owczarki, obecnie choroba ta tak się rozprzestrzeniła, że wyższa szkoła weterynaryjna czuła się zmuszoną do przedsięwzięcia energicznych badań jej przyczyn i powodów.

Z opisu przebiegu tej dziwnej choroby, dotknięte nią zwierzęta zachowują się jakby były rażone obłędem. Atak sprowadzić może nagły i nieoczekiwany hałas, jak zaszczekanie innego psa, krzyki bawiących się dzieci, muzyka dętego instrumentu, warkot aeroplanu itp. Niektóre z psów pod wpływem tego nagłego przestrachu biegną przed siebie jak szalone, nieraz pod koła aut czy tramwajów, inne pędzą prosto do wody i topią się. Jedną z przyczyn, jak już zdołały wykazać przeprowadzone w tej sprawie badania, to odżywianie psów psiemi sucharami, stanowiącemi bardzo mało

urozmaicony pokarm.

W Ameryce, gdzie choroba ta również panować zaczęła w zastraszającej formie, uczeni dopatrują się jej przyczyn w ciągłym strachu zwierząt przerażonych szalonym dookolnym ruchem miejskim, do którego nie mogą przywyknąć.

——xx——

Rada dla mężów.



Najlepiej omijać wystawy z zimną pogardą.

Atak tłumu na piekarnię.

Za pobicie chłopca — powybijane szyby.

W piekarni Majerowicza Icka przy ul. Florjańskiej 11, zatrudniony był od pewnego czasu 18-letni Wacław Borowczyk zam. na Środuli.

Wczoraj w godzinach popołudniowych, pełen widocznie werwy po świątecznym wypoczynku, pan Icek w przystępie gniewu — uniósł się srodze na swego pracownika i wyładował swą energję w ten sposób, że Borowczyk legł, dotkliwie pobity na całem ciele, oraz postradał pół ucha.

Krzyki bitego zatrzymały przechodniów, a wiadomość o tem zajściu ściągnęła niemal 300 oburzonych samowolnym wymiarem sprawiedliwości mieszkańców sąsiednich ulic.

Widok pobitego dotkliwie Borowczyka był iskrą, rzuconą na podniecone umysły zebranych. Przypuszczono atak na mieszkanie Majerowicza. Nim policja zdołała zainterwenjować, posypały się kamienie i Majerowicz postradał w jednej chwili szyby w swym lokalu.

Borowczykowi udzielono natychmiast pomocy lekarskiej i po spisaniu protokółu odwieziono go na kurację do domu, demonstrantów zaś rozproszyła policja.

Na warsztacie magistrackiej pracy.

Podatek od widowisk, kanalizacje i szpital weneryczny.

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu sosnowieckiego uchwalono wydelegować prez. Marczyńskiego do Kielc celem załatwienia w urzędzie wojewódzkim sprawy podatku od widowisk.

Następnie polecono firmie Ulen opracowanie planu oczyszczalni kanalizacyjnej i zatwierdzono plany skanalizowania 3 nieruchomości przy ul. Dekierta, Kołłątaja i Modrzejowskiej.

Wreszcie w związku z konferencją, mającą się odbyć w dniu 22 b. m. w Sejmiku będzińskim w sprawie utworzenia związkowej komisji międzykomunalnej dla szpitala wenerycznego w Będzinie i przemianowania tego szpitala na szpital Sw. Łazarza — wydelegowano p. Almstädta.

ZA CUDZYM PODSZEPTEM.

Młody chłopak z nędzy stał się przemytnikiem.

Pomiędzy Czeladzią a Przełajką zatrzymano pewnego młodzieńca, którego nadmierna i niezupełnie foremna tusza wydała się czuwającym posterunkom celnym mocno podejrzaną.

Poproszono go do pobliskiego urzędu i tam pod ubraniem jego znaleziono 9 kg. tytuniu, 10 kg. rodzynków i kilogram fig, wszystko pochodzenia niemieckiego.

Młodzieniec wylegitymował się jako Stefan Biernacki, oświadczył, iż ma lat 18 i mieszka w Czeladzi (ul. Węgroda Górna 29).

Sądzono początkowo, że jest to drobny przemytnik, jakich wielu, działający na własną rękę. Jak wykazało jednak wcześniejsze śledztwo sądowe w sądzie okręgowym w Sosnowcu, tak nie jest.

Biernacki, trudniąc się przemytem, działał z namowy zawodowego kontrabandzisty, Juljana Palucha, (Czeladź, ul. Krzywa), który wykorzystując nędzę panującą w domu Biernackich i dobre serce chłopca, zmuszonego groszowemi zarobkami, otrzymywanemi od łotrzyka, pomagać swej rodzinie, znajdującej się w krańcowej nędzy, pchnął go na drogę występku.

Jak stwierdzono, ojciec Biernackiego jest kaleką, tak iż dom składający się z kilkorga osób, pozostawał na utrzymaniu wyłącznie nieletniego Stefana.

Wobec takiego obrotu sprawy, protokólarne przesłuchanie Biernackiego przekazano prokuraturze sosnowieckiej, celem pociągnięcia do odpowiedzialności przedewszystkiem Palucha, moralnego sprawcy zejścia Biernackiego z uczciwej drogi.

Dla idei uskrzydlenia Polski.

Tydzień lotniczy w powiecie będzińskim.

Rozpoczyna się dzisiaj doroczne święto lotnictwa polskiego — tydzień lotniczy i przeciwgazowy, którego jedynym celem jest skierowanie uwagi społeczeństwa na tę nadziemną drogę rozwoju państwa i obrony narodowej.

Idea „przypięcia skrzydeł“, tak droga każdemu narodowi i z takim pietyzmem rozwijana we wszystkich państwach i u nas zdobywa coraz to szersze zrozumienie i coraz więcej zwolenników.

Rozwój jej jednak nie wszędzie postępuje jednakowo szybko.

Stwierdzić, niestety, należy, że powiat będziński, pod wielu względami przodujący, pod tym idzie na szarym końcu. Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej ma tutaj szerokie a niewykorzystane jeszcze pole działania.

Jak rozległe i ważne zadanie ma do spełnienia ta instytucja, świadczy jej

rozległy program działania.

Popieranie rodzimego przemysłu chemicznego, grupowanie odpowiedniego materjału, usilna propaganda obrony powietrznej, udzielanie stypendjów, budowa i badanie najróżnorodniejszych sprzętów obrony przeciwgazowej, popieranie prac młodzieży na tem polu, wydawanie specjalnych dzieł naukowych, utrzymywanie szkół dla pilotów i mechaników, urządzanie kursów dla instruktorów, wreszcie budowa lotnisk — oto jest choć w ogólnych zarysach szkic pracy L. O. P. P.

By sprawę L.O.P.P. pchnąć na naszym terenie na nowe tory, powołany będzie w najbliższych dniach w Sosnowcu Inspektorat przeciwgazowy. Zadaniem jego będzie

organizowanie drużyn

i ośrodków obrony przeciwgazowej oraz szkolenie odpowiednich instruktorów, którzy prowadzić będą akcję uświadamiania mieszkańców przez odczyty, urządzane w szkołach i zakładach przemysłowych.

Tegoroczny tydzień lotniczy na terenie powiatu będzińskiego zapowiada się wyjątkowo interesująco. Miejscowe koło L. O. P. P., pragnąc zainteresować lotnictwem i obroną przeciwgazową jak najszersze masy, zestawił niezwykle ciekawy program „tygodnia“, wypośażając go w szereg oryginalnych imprez.

Gwoździem tych imprez będzie po raz pierwszy organizowany na tutejszym terenie

pokaz obrony przeciwgazowej.

Dziś o godz. 3 i pół po poł. na placu w pobliżu cerkwi przy ulicy 3-go Maja ujrzą zagłębianie jakby małą bitwę z udziałem oddziałów przeciwgazowych, straży i samolotów. Przed oczyma naszemi przesunie się fragment wojny gazowej w całej swej grozie.

Niewątpliwie akcja „tygodnia“ wzmoże liczbę członków L. O. P. P. i podniesie ofiarność społeczeństwa na jej cele.

Pierwszym dowodem tej ofiarności winno być szybkie rozkupienie biletów loterji lotniczej, które sprzedawane dziś będą przy stolikach. Również tłumne zapisywanie się na członków L. O. P. P. powinno zaświadczyć o podnoszeniu się

poczucia obywatelskiego

wśród miejscowej ludności.

„Tydzień lotniczy“ dokonać winien tego, byśmy zrzucić mogli z siebie zarzut, że powiat będziński stoi niemal na ostatniem miejscu, gdy chodzi o najważniejszą dla nas kwestję, bo obronę powietrzną.

Fałszywy krok.

Nagłe i zagadkowe zawieszenie w czynnościach służbowych b. sekwestratora urzędu skarbowego w Sosnowcu, Henryka Cyprysa (Aleja 12), zostało wyjaśnione wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Cyprys zajął ławę oskarżonych, jako obwiniony o przywłaszczenie sobie drobnych kwot w ogólnej sumie kilkuset złotych, pobranych od płatników na rzecz urzędu skarbowego.

Ponieważ Cyprys przyznał się ze skruchą do winy, sąd przyjmując to, jako okoliczność łagodzącą, skazał go tylko na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

„TYDZIEŃ LOTNICZY“ W BĘDZINIE.

Również koło będzińskie L. O. P. P. w związku z tygodniem propagandy lotniczej urządza szereg imprez. Program na dziś jest następujący:

Od godz. 10 — 11.30 wyświetlanie filmu lotniczego w kinie „Nowości“ dla szerego-wych 23 p. a. p.; od 13 — 15 film ten powtórzony będzie dla publiczności cywilnej. Przed wyświetlaniem filmu kapt. Lipiński wygłosi odczyt z dziedziny lotnictwa i walki gazowej.

Przez cały dzień odbywać się będzie zbiórka uliczna na rzecz L. O. P. P.

W poniedziałek, 7 b. m., od godz. 9.30 — 11 film lotniczy w kinie „Nowości“ dla młodzieży szkół średnich, od 12-ej zaś do 14 powtórzenie filmu dla szkół powszechnych. Przed obu seansami wygłoszone będą odpowiednie odczyty przez p. p. prof. Dziobowskiego i Fajklewicza.

W sobotę, dnia 12 b. m. o godz. 15-ej urządzony będzie pokaz walki gazowej na łąkach małobądzkich przy ul. Nowej.

W niedzielę 13 b. m. w parku na górze Zamkowej odbędzie się wielki festyn z loterją fantową. Początek o godz. 14.

W ciągu dnia zbiórka na L. O. P. P.

Wrazie niepogody w dniach 12 i 13 b.m. imprezy odbędą się w terminie późniejszym.

Capstrzyk L. O. P. P.

Wczoraj na ulicach Sosnowca, Będzina i Dąbrowy z okazji tygodnia lotniczego odbył się przy blaskach pochodni i dźwiękach orkiestr capstrzyk, w którym wzięła udział — młodzież szkół średnich, straże ogniowe oraz oddziały przysposobienia wojskowego. Capstrzyk, budząc wszędzie wielkie zainteresowanie wypadł imponująco.

Pochód cywilizacji

Plac 11-go Listopada uzyskał europejski wygląd.

W najbliższych już dniach ukończone będzie układanie bruku na placu 11-go Listopada przed dworcem warszawskim. Dojazd do głównego westibulu, przerwany na czas dłuższy, uprzystępniony będzie ponownie z obu stron placu — a równy, na cemencie ugruntowany bruk usunie konieczność lawirowania wśród wybojów i błotnistych kałuż, — jak to miało miejsce nie tak jeszcze dawno.

POSTĘP...

Smołowcowane ulice w Dąbrowie.

Magistrat m. Dąbrowy Górniczej zaczyna szereg prac, mających na celu podniesienie zewnętrznego wyglądu miasta. Obecnie przyprowadza się do porządku jedną z najważniejszych arteryj, dotąd bardzo zaniedbaną — ul. Łabędzką; układana jest mianowicie na niej nowa nawierzchnia.

W poniedziałek zaś odbędzie się próba smołowcowania ulic; jeśli ta próba da wyniki dodatnie, magistrat ma zamiar przeprowadzić smołowcowanie ulic na większej przestrzeni miasta

Fałszywy magazynier

odsiedzi 6 miesięcy za swój pomysł.

Bogaty w pomysły 29-letni sosnowiecki ptak niebieski Władysław Nowak (Florjańska nr. 6), stały niemal lokator więzienia przy ulicy Towarowej 12, w poszukiwaniu łatwych źródeł zysku przedzierzgnął się dnia pewnego w magazyniera huty „Staszyca“, i w tym charakterze zakupił bez pieniędzy 150 kg. owsa u A-brama Najera w Modrzejowie.

Najer po niewczasie dopiero dowiedział się, z kim „miał okoliczność“, gdyż „magazynier“ zdążył już ulotnić się wraz z owsem jak kamfora.

Odszukano go jednak i wczoraj sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Nowaka na 6 miesięcy więzienia.

Wielka wystawa malarska

za tydzień otwiera swe podwoje.

Prace Tow. Artystyczno-Literackiego w Sosnowcu nad zorganizowaniem 8 jesiennej wystawy obrazów dobiegają końca i już w przyszłą niedzielę wystawa, nad którą protektorat objęli starostwo Eleonora i Józef Boxowie, uroczyście będzie otwarta.

Kierownictwo organizacyjne wystawy spoczywa w energicznych rękach artysty-malarza p. Franciszka Rembertowskiego, który dokłada wszystkich starań, aby tegoroczny przegląd dorobku artystycznego Zagłębia wypadł jak najkorzystniej.

Miarą wysokiego poziomu wystawy będzie udział w niej artystów, znanych ze swej działalności artystycznej nietylko w Zagłębiu, ale wystawiających swe prace w salonach stołecznych i zagranicznych.

W tym roku eksponaty swe wystawiają: Władysław Araszkiewicz, Wiktor Detko, Zenon Filo, Eugenjusz Gorgoń, Stefanja Glińska, Zygmunt Honiek, Łaszkiewiczowa, Gustaw De Martin, Stefan Mrożewski, Aleksander Pawela, Wacław Pilecki, Franciszek Rembertowski, Zygmunt Rychter, Józef Szyller, Józef Wrzesiński, Czesława Żmigrodówna.

Oprócz wymienionych pp. malarzy, zgrupowanych w T. A. L-u, w obecnej wystawie biorą jeszcze udział utalentowani artyści malarze pp. Stefan Anders, Bronisław Chudzyński, Witold Cwikliński, Irena Dobrowolska, Grzybowski, Władysław Jastrzębski, Mieczysław Okrajak, Michał Puszczewicz, Stanisław Zych oraz inni.

Poza pracami z Paryża pp. Mrożewskiego, Honieka i Pileckiego pewną indywidualną cechą obecnej wystawy będzie znaczna ilość eksponatów posiadających za temat charakterystyczne motywy krajobrazu z Zagłębia, uwzględnione w obrazach pp Detkego i Szyllera.

Komitet wystawy zwraca się do pp. artystów z prośbą o nadsyłanie swych obrazów w ciągu środy, czwartku i piątku w godz. od 4 do 8 do kancelarji szkoły powszechnej im. Praussa w Sosnowcu przy ul. Nowokościelnej.

Kradzież roweru.

Zamieszkały przy ul. Chemicznej 6 Juljan Bubo zameldował w III komisarjacie, że skradziono mu pozostawiony w korytarzu rower wartości 200 zł.

Kradzież z włamaniem.

Rozenbaum Ruchla, zam. w Dąbrowie przy ulicy Narutowicza 76 zameldowała w komisarjacie policji, że w dniu wczorajszym nieznani sprawcy dostali się przez okno do piekarni i skradli naczynia kuchenne wartości 120 złotych.

Na wzór Pawła i Gawła.

Pragnąc pozbyć się niewygodnej lokatorki Marji Dziubkowej, właścicielka domu przy ulicy Załęcze nr. 18 w Czeladzi, Wiktorja Ziębek zdecydowała się zniszczyć przez zalanie wodą sufit w mieszkaniu Dziubkowej, by w ten sposób zniewolić ją do opuszczenia mieszkania.

Narazie skończyło się na złożeniu przez Dziubkową meldunku w komisarjacie.

Jest praca!

P. U. P. P. ogłasza na dzień 7 października b. r. następujące zapotrzebowanie: 180 robotników kopalnianych, 70-ciu robot. zwykłych, 40 górników, 1 pomocy blacharskiej, 2 chłopców do koni i paszenia bydła, 30 robotnic do kopania kartofli, 20 agentów na obrazy i sukrowce włókiennicze, 10 służby domowej.

CENA pojedyńczego numeru **20 gr.** w prenumeracie miesięcznej **4 zł.** wraz z przesyłką pocztową.

OGŁOSZENIA: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy: opisowe 50 groszy, reklamowe w tekście 40 gr., za tekstem 35 gr. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. wyraz, najmniej 1 zł. Ogłoszenia umieszczane są tylko na ostatniej stronie. Za przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Red. odpowiedzialny R. MANUGIEWICZ. Druk. L. Martynkowski i L. Nowak, Sosnowiec, Piłsudskiego 25. Wydawca: R. MANUGIEWICZ